Warszawa, czwartek 24 czerwca 1954 r. Nr 148 (1287) B Cena 20 gr

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Powszedni dzień lotników

Wiosenny cichy poranek. Na lotnisko wojskowe przyjechały samochody. Wysypali się z nich z gwarem podchorążacy. Za chwilę rozpocznie się powszedni dzień szkoleniowy. Chłopcy oderwą się od ziemi, przyswajać sobie będą sztukę pilotażu. Instruktorzy udzielać będą cierpliwie uwag, tłumaczyć, wyjaśniać aż przyjdzie dzień, kiedy oficerowie lotnictwa pożegnają szkołę, w której zdobyli wytęskniony zawód pilota.

Za chwilę zajmą miejsca w kabinie samolotu. Oficer objaśnia podchorążym zadania przed lotem.

Huczy już samolot. Edward Grupa czeka na sygnał do startu. Zaraz poderwie się maszyna i pomknie w czyste niebo.

Zdjęcia **kpr. Malczyk**

Rytmiczna realizacja planów produkcyjnych podstawowym zadaniem górników

Załogi szeregu kopalń węgla, które w ostatnich miesiącach przeżywały duże trudności w realizacji planu na rok bieżący, koncentrują obecnie wysiłki dla wyrównania długu zaciągniętego wobec Państwa, dla zapewnienia codziennej rytmicznej pracy. W wielu kopalniach mobilizująca postawa aktywu partyjnego i usprawnienie pracy związkowej umożliwiły załogom wyrównanie niedoborów, a innym — częściowe nadrobienie zaległości.

Załogi przodujących kopalń, a wśród nich: „Gottwald", „Komuna Paryska", „Piast", „Karol", „Czeladź", „Boże Dary" i nowej kopalni „Ziemowit" doniosły już o przedterminowej realizacji planu półrocznego, wskazując innym załogom drogi wiodące do sukcesów.

Organizacja i dyscyplina pracy

Najważniejszą z tych dróg jest utrzymanie planowanej wydajności pracy. Bezpośredni wpływ na jej kształtowanie się ma dozór techniczny, od jego pracy zależy zapewnienie planowanej stałej obsady przodków, poziom dyscypliny pracy i zapewnienie ciągłości wydobycia. Te postulaty spełnia m. in. dozór techniczny kopalni „Mortimer", która w ubiegłych miesiącach miała duże trudności, dziś wykonuje swe zadania przeciętnie w 103,7 proc.

Wzrost wydajności pracy zdecydował również o sukcesach kopalń „Bolesław Śmiały" i „Wanda - Lech", które w czerwcu przekraczają swoje zadania o 3—5 proc.

Są jednak i takie kopalnie, w których kierownictwo, organizacje partyjne i związkowe nie troszczą się o wzrost wydajności, a przede wszystkim o dyscyplinę pracy. Dzieje się tak np. w kopalniach „Dymitrow", która jeszcze niedawno należała do przodujących, „Wesoła", „Brzeszcze", „Chorzów", „Makoszowy" i innych. W kop. „Dymitrow" zdarzają się dni, w których nie stawia się do pracy kilka procent załogi, co powoduje, że wiele oddziałów nie wykonuje zadań planu.

Nieusprawiedliwiona absencja w kopalni „Chorzów" powoduje, że kopalnia kończy dzienne wydobycie z niedoborem kilkuset ton.

Cykliczność — niezłomna zasada

W kopalniach ścianowych wykonanie planu — to przede wszystkim utrzymanie cykliczności pracy. Zrozumiały to załogi kopalń „Generał Zawadzki", „Radzionków", „Bytom", „Zabrze - Wschód", które w ubiegłych miesiącach miały poważne trudności. W kopalni „Bytom" np. gdzie jeszcze w początkach czerwca plan wydobycia nie był w pełni wykonywany, skoncentrowany wysiłek załóg ścianowych z zespołem Alfreda Kawczyka na czele i duży wkład dozoru technicznego zapewniły pełną cykliczność wydobycia. Dziś załoga kopalni „Bytom" wykonuje swe zadania średnio w 108 proc.

Tam gdzie łamie się zasadę cykliczności, niedobory nie mnieją, a w wielu wypadkach nawet rosną. Od dłuższego np. już czasu nie wykonuje swych zadań, poważnie zwiększając niedobory całego przemysłu, kopalnia „Bobrek". Wprawdzie w kopalni tej istnieją specjalnie trudne warunki geologiczne, niemniej jednak na wielu odcinkach można by rytmiczność poprawić, gdyby przestrzegano cykliczności.

Kopalnia „Ludwik", która jeszcze w końcu maja br. miała duże niedobory, dziś przekracza swe zadania średnio o 5 proc. W kopalni tej przeanalizowano dotychczasowe wykorzystanie urządzeń mechanicznych; skierowano urządzenia dotychczas niewykorzystywane do produkcji; zainstalowanie nowoczesnego przenośnika taśmowego usprawniło odstawę węgla.

Na zakłócenia narzekają natomiast nadal górnicy kopalni „Pokój", którzy od dłuższego czasu nie wykonują swoich zobowiązań długookresowych, muszą bowiem przerywać wydobycie, aby oczyszczać taśmy i naprawiać je w czasie przeznaczonym na pracę produkcyjną.

4 tys. nowych młodych górników

4 tys. tegorocznych absolwentów zasadniczych szkół górniczych rozpocznie wkrótce pracę w naszym przemyśle węglowym w zaszczytnym zawodzie górnika. Dla młodzieży tej nadszedł wreszcie od dawna oczekiwany moment, kiedy po zdobyciu odpowiednich kwalifikacji, zjedzie ona już samodzielnie po raz pierwszy „na dół", aby rozpocząć wydobycie węgla na potrzeby ludzi pracy i dla wzmocnienia gospodarczej siły swej ojczyzny. Obecnie odbywają się uroczystości przyjmowania młodych górników — absolwentów zasadniczych szkół górniczych — do pracy w poszczególnych kopalniach.

Absolwenci opuszczający szkołę i przechodzący do produkcji, zależnie od wyników egzaminów kwalifikujących zostają zaszeregowani do III, IV lub V grupy uposażenia. Natychmiast po przybyciu na kopalnie otrzymują mieszkanie w hotelu robotniczym. Po trzech dniach młody górnik otrzymuje pierwszą zaliczkę, po trzech miesiącach uprawnienia wynikające z Karty Górnika.

Zamiast żelaznej — drewniana trasa przenośnika

Ostatnio w kopalni „Wieczorek" zastosowano nowy pomysł racjonalizatorski. Polega on na zastąpieniu żelaznej trasy przenośnika taśm gumowych —trasą konstrukcji drewnianej. Autorem pomysłu jest inżynier-elektryk Jan Jędrszczyk, kierownik wydziału maszynowego na dole kopalni „Wieczorek".

Zupełnie prosta i łatwa konstrukcja trasy drewnianej przenośnika taśm gumowych zdała egzamin w okresie próbnym w kopalni. Również koszty budowy jednego metra trasy drewnianej są o ok. 70 zł niższe od budowy trasy żelaznej.

W chwili obecnej w kopalni „Wieczorek" zainstalowano trasę drewnianą w chodnikach o długości 1200 m.

Z frontu walki o obniżkę kosztów własnych

Przyjmując wytyczne działalności na rok 1954/55, Zjazd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego, który obradował ostatnio w Stalinogrodzie, zobowiązał poszczególne sekcje Stowarzyszenia, skupiające hutników różnych specjalności, do przedyskutowania instrukcji technologicznych i norm zużycia materiałów, paliwa i energii w celu ustalenia środków dalszego podniesienia jakości produkcji. Ponadto dla podniesienia stopnia wykorzystania urządzeń hutniczych poszczególne sekcje ustalą — przy współudziale sekcji postępu technicznego — zdolność produkcyjną podstawowych agregatów, określą dające się obecnie zauważyć podstawowe trudności produkcyjne i na tej podstawie opracują plan uzupełnienia pomocniczych urządzeń dla uzyskania ciągłości w ich pracy.

★

Do szlachetnej walki o miano najlepszego gospodarza w swych zakładach przystąpili wszyscy członkowie grupy związkowej męża zaufania Tekli Fajger i mistrza Alfreda Denysa w przędzalni Zakładów im. Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi. Ta 20-osobowa grupa związkowa, której każda z prządek wykonuje przeciętnie od 130 do 140 proc. normy, przy uzyskiwaniu wysokiej jakości produkcji, największą uwagę zwróciła na zagadnienie obniżenia ilości odpadków. **„Pracujemy dobrze** — stwierdziła w czasie narady grup związkowych poświęconej omówieniu uchwał II Zjazdu PZPR i III Kongresu Zw. Zaw. prządka Kałużyńska **— ale są u nas lepsze zespoły od naszego, chociażby taki zespół męża zaufania Króla, który w maju odebrał nam pierwszeństwo we współzawodnictwie. Dlaczego tak jest? Dlatego, że u nich przy takich samych ilościowych i jakościowych wynikach jak nasze, odpadki są znacznie mniejsze. Z tej samej ilości surowca otrzymują więcej przędzy. Każdy wyprodukowany przez nich kilogram przędzy kosztuje mniej niż wyprodukowany przez nas. Dlatego musimy polepszyć swą pracę i w tej dziedzinie. Zamiast 25 dkg odpadków dziennie musimy mieć najwyżej 5 do 10 dkg. Trzeba do końca odwijać przędzę z cewek, to będziemy mieli mniej odpadków".**

Czy wiecie że...

● za sumę uzyskaną z obniżenia kosztów własnych produkcji w naszym przemyśle w ciągu roku tylko o półtora procenta, można by wybudować 105 tysięcy izb mieszkalnych, to jest tyle, ile posiada ich np. cały Stalinogród.

● zmniejszenie o 1 proc. odpadków przędzy w tkalniach przemysłu bawełnianego północnej części kraju dałoby możność wyprodukowania z tej samej ilości przędzy, jaką zużywa się obecnie, dodatkowo 3 milionów metrów wysokogatunkowych tkanin, tj. można by dać kobietom pracującym dodatkowo około 750 tys. letnich sukienek.

● nasze elektrownie zużywają na wyprodukowanie 1 kilowatogodziny około 200 gramów węgla więcej, niż elektrownie ZSRR. Gdyby załogi naszych elektrowni zbliżyły się do radzieckich wskaźników zużycia węgla — to w ciągu roku zaoszczędziłybyśmy około 2 milionów ton węgla.

Zespół Igora Moisiejewa w Polsce

DO POLSKI przybył 160-osobowy Państwowy Zespół Tańca Ludowego ZSRR, pod kierownictwem kilkakrotnego laureata Nagrody Stalinowskiej Igora Moisiejewa. Pierwszy występ zespołu radzieckiego odbędzie się w dniu 23 bm. w Operze Poznańskiej.

W „Dni Morza" podsumowujemy wielkie osiągnięcia

Uroczysta akademia w Warszawie

Dnia 22 bm. odbyła się w hali ZS Gwardia w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana przez Stołeczny Komitet Obchodu „Dni Morza".

Akademię zagaił prezes Zarządu Stołecznego LPŻ Zygmunt Moskwa, który zaprosił do prezydium przedstawicieli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wojska Polskiego, Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ministerstwa Żeglugi i Min. Przemysłu Maszynowego oraz delegatów z Wybrzeża.

Referat omawiający dorobek 10 lat Polski Ludowej w rozbudowie naszej gospodarki morskiej wygłosił przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu „Dni Morza" Eugeniusz Jewpion.

Mówca wskazał na szybki rozwój naszej floty handlowej, która łączy porty polskie z portami wszystkich kontynentów. Statki nasze przewiozły w ub. roku 5,5 raza więcej towarów niż w roku 1950.

W oparciu o braterską pomoc Kraju Rad powstał po raz pierwszy w Polsce nowoczesny przemysł budowy okrętów, który już obecnie zajmuje jedno z czołowych miejsc w Europie. Stocznie polskie wybudowały od 1948 roku ponad 100 pełnomorskich jednostek.

Rybołówstwo, zwłaszcza dalekomorskie, stało się jedną z poważnych gałęzi naszej narodowej gospodarki, wydatnie przyczyniając się do podnoszenia stopy życiowej najszerszych mas. O rozwoju rybołówstwa morskiego świadczy m. in. fakt, że w 1953 roku rybacy nasi złowili o ponad 10 tys. ton ryb więcej niż w roku poprzednim. Niedawno złowiono 500-tysięczną tonę ryby po wojnie.

Na straży tych pokojowych osiągnięć Polski na morzu stoi ludowa Marynarka Wojenna. Otoczona miłością i zaufaniem całego narodu zacieśnia ona braterstwo broni ze sławną Marynarką Wojenną Związku Radzieckiego.

Mówca scharakteryzował następnie rozwój działalności Ligi Przyjaciół Żołnierza w zakresie upowszechniania znajomości żeglarstwa i nawigacji, zaznajamiania ogółu społeczeństwa z zagadnieniami morskimi.

„Dumni z osiągnięć pierwszego 10-lecia Polski Ludowej — stwierdził na zakończenie przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu „Dni Morza" — idziemy śmiało naprzód budując nowe, wspaniałe jutro Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako kraju głęboko i nierozerwalnie związanego ze swoim morzem".

W części artystycznej akademii wystąpili czołowi artyści scen warszawskich.

Z krajowej narady aktywu sportowego PGR

Sport z PGR-ów winien promieniować na całą okolicę

22 bm. obradowała w Warszawie krajowa narada aktywu sportowego Państwowych Gospodarstw Rolnych. W naradzie brali udział: przedstawiciel Wydz. Propagandy KC PZPR, przedstawiciele Ministerstwa PGR, CRZZ, ZMP oraz komitetów kultury fizycznej.

Zagadnienia sportu w PGR-ach omówił w obszernym referacie Julian Dudy — sekretarz Zarządu Głównego Związku Pracowników Rolnych i Leśnych.

Zarówno w referacie jak i w dyskusji omówiono osiągnięcia i braki sportu w PGR-ach. Stwierdzono m. in., że w ciągu ostatnich trzech lat liczba kół LZS w PGR-ach wzrosła z 170 do 1400, a liczba członków z 4.500 do 40 tys. LZS obejmuje obecnie ok. 12 proc. pracowników PGR. Obecnie 12.000 członków LZS w PGR posiada odznaki SPO i BSPO a 900 — klasy sportowe.

Jednym z przodujących LZS jest LZS Kożuchów w woj. zielonogórskim, który zdobył m. in. drużynowe mistrzostwo okręgu LZS w hokeju. W LZS czynne są sekcje piłki nożnej, bokserska, lekkoatletyczna, siatkówki, szachowa, pływacka, pingpongowa oraz organizuje się sekcję kolarską. LZS Kożuchów bierze udział we wszystkich imprezach masowych jak biegi narodowe, marsze jesienne itp. W wyniku dobrej pracy tego LZS zlikwidowano w PGR chuligaństwo, a wszyscy członkowie tego zrzeszenia nie tylko wykonują ale i poważnie przekraczają normy produkcyjne.

Takich LZS jak Kożuchów jest jednak za mało. W dyskusji omówiono szeroko brak: w pracy LZS. Jak stwierdzono, podstawowym brakiem jest fakt, że duża część robotników PGR pozostaje nadal poza aktywnym życiem sportowym. W woj. wrocławskim, poznańskim, koszalińskim, gdańskim i olsztyńskim do LZS-u należy zaledwie 6 proc. załóg PGR. Wiele LZS prowadzi jedynie sporadyczną działalność, za mało pracuje nad zdobywaniem odznak SPO, klas sportowych itp. M. in. w woj. koszalińskim na 136 LZS w PGR-ach członkowie tylko 6 LZS zdobyli w ub. roku odznaki SPO. Duża ilość kobiet należących do LZS nie bierze czynnego udziału w życiu sportowym. Sporo jest takich LZS jak np. zespół Pyrzyce w woj. szczecińskim, do którego należą sami mężczyźni.

Jedną z przyczyn tych niedociągnięć, jak stwierdzono na naradzie, jest niedocenianie kultury fizycznej i sportu przez rolne rady zakładowe, rady oddziałowe i grupy związkowe. Działacze związkowi mało zajmują się rozwojem LZS, nie widzą potrzeby kierowania do pracy w sporcie dobrych aktywistów związkowych.

Narada połączona była z II Plenum Rady Głównej LZS, które podjęło uchwałę zmierzającą do realizacji zadania: PGR — przodującymi ośrodkami kultury fizycznej i sportu na wsi. Uchwałę II Plenum Rady Głównej LZS podamy w dniu jutrzejszym.

Wojewódzkie Konferencje ZMP

KRAKÓW. (Kor. wł.). — W dniach 19 i 20 bm. odbyła się w Krakowie III konferencja sprawozdawczo - wyborcza ZMP z udziałem 254 delegatów z zakładów pracy, gromad i szkół.

Po referacie sprawozdawczym, wygłoszonym przez przewodniczącego ZW ZMP tow. Krupkę, rozwinęła się dyskusja, w której zabrało głos 28 delegatów. M. in. tow. Paluch, przewodniczący koła ZMP z gromady Krempachy, pow. Nowy Targ, mówił w dyskusji o pracy koła ZMP w jego gromadzie, które przystąpiło do przeprowadzania systematycznych przeglądów pól ziemniaczanych natychmiast po ukazaniu się uchwały ZG ZMP w sprawie walki ze stonką ziemniaczaną.

O walce młodzieży z chwastami mówił w dyskusji tow. Janik, przewodniczący koła ZMP z gromady Sopotnia, pow. Żywiec.

Delegaci z zakładów pracy występując w dyskusji wiele miejsca poświęcili sprawie obniżki kosztów własnych. Tow. Czubaj z huty im. Lenina powiedział m. in.: — Przedsiębiorstwo Mostostal przekroczyło ostatnio zaplanowane koszty własne produkcji o 9 milionów złotych. Stało się tak dlatego, że organizacja zetempowska Mostostalu nie wykazała żadnej troski o to, by młodzież przystąpiła szerokim frontem do walki o obniżkę kosztów własnych. Natomiast w tych przedsiębiorstwach, gdzie doceniono tę sprawę rezultaty są wręcz odwrotne. Np. w Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych w styczniu przestoje wagonów kosztowały 12 tys. zł, w lutym — 8 tys., a już w miesiącu maju — 120 zł.

W czasie obrad zabrali głos: sekretarz KW PZPR tow. Gabara i sekretarz ZG ZMP, tow. Feliksiak, którzy omówili zadania ZMP po II Zjeździe Partii i XIV Plenum ZG ZMP.

S. SZ.

★

POZNAŃ. (Kor. wł.). — W dniach 19—20 bm. obradowała III wojewódzka konferencja ZMP z udziałem I sekretarza KW PZPR tow. Leona Stasiaka i przewodniczącego ZG ZMP tow. Stanisława Pilawki.

Referat sprawozdawczy tow. Młodzianowskiego oraz dyskusja wykazały, że organizacja wojewódzka posiada szereg osiągnięć w pracy z młodzieżą na wsi. Poznańska organizacja ZMP poważnie wzrosła liczebnie i ubojowiła się. Ponad 37 tys. nowych członków, w tym 14 tys. młodzieży wiejskiej zasiliło szeregi wojewódzkiej organizacji.

Delegaci na konferencji wskazywali w dyskusji m. in. na niewłaściwy stosunek dyrekcji PGR-ów do potrzeb młodzieży pracującej sezonowo, na brak zainteresowania pracą młodych sprzedawców w sklepach GS.

S. I.

★

W ubiegłą niedzielę odbyła się również wojewódzka konferencja ZMP we Wrocławiu, która szczególnie zwróciła uwagę na polepszenie pracy ZMP w spółdzielniach produkcyjnych i w Domach Młodego Robotnika.

★

Wojewódzka konferencja ZMP w Szczecinie skoncentrowała swą uwagę na pracy organizacji ZMP w podnoszeniu produkcji rolniczej i hodowlanej.

UWAGA!

„Wędrujemy po rodzinnym kraju"

— oto hasło wielkiego konkursu

do którego zgłoś swój zespół wędrowny obóz wycieczkę

Zarządy Dzielnicowe, Miejskie i Powiatowe ZMP udzielą Ci informacji i przyjmą zgłoszenie!

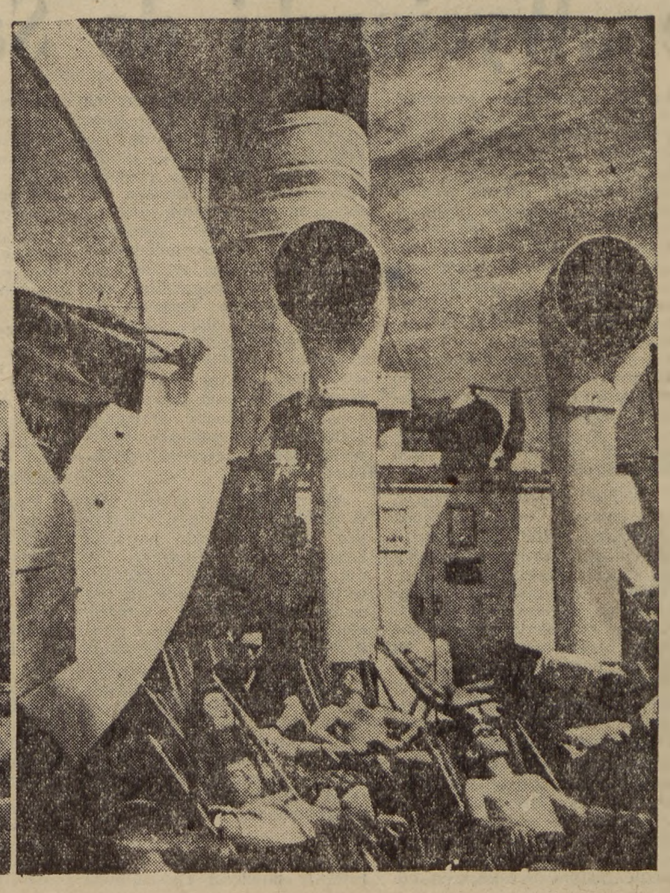

W Rumuńskiej Republice Ludowej

ABY ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ ROLNICZĄ

NAD podniesieniem poziomu produkcji rolniczej w Rumunii pracuje Instytut Badań Agronomicznych, któremu podlega 26 stacji doświadczalnych.

Instytut zajmuje się badaniem uprawy ziemi, zwiększaniem urodzajności drzew owocowych, winogron, jarzyn i zbóż, zwalczaniem szkodników i chorób roślin.

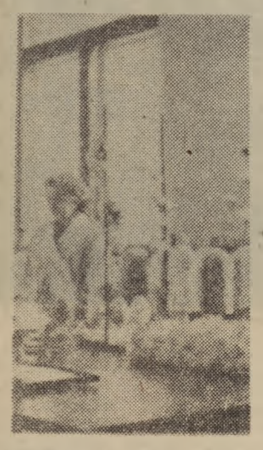

W laboratorium ulepszania bawełny.

Jedno z laboratoriów zajmuje się wyłącznie uprawą ziemniaków. Do sukcesów tego laboratorium należy uzyskanie w ciągu jednego roku dwukrotnego zbioru ziemniaków.

Dzięki pracy Instytutu w rumuńskich ogrodach i na polach pojawiają się nowe, niespotykane dotychczas w ogóle gatunki roślin i rośliny specjalnie przystosowane do klimatu tego kraju. Można tu wymienić szeroki wachlarz roślin oleistych i włóknistych. Te ostatnie szczególnie pomagają w rozwoju przemysłu włókienniczego.

O LEPSZĄ I TAŃSZĄ PRODUKCJĘ

MŁODZI robotnicy zakładów budowy maszyn „Progresul" w Braila zainicjowali współzawodnictwo o oszczędne gospodarowanie surowcem i maszynami. Ich inicjatywę podjęły tysiące chłopców i dziewcząt we wszystkich zakładach przemysłowych Rumunii. W fabryce budowy traktorów w mieście Stalin młodzież postanowiła do końca 1954 r. zaoszczędzić materiałów wartości 5 traktorów. A młodzież z fabryki wyrobów dziewiarskich w Bukareszcie zobowiązała się do 23 sierpnia br. (dzień święta narodowego w Rumunii) zaoszczędzić 75 tys. lei.

WCZASY W KARPATACH I NAD MORZEM CZARNYM

NA wybrzeżu Morza Czarnego i w Karpatach dziesiątki tysięcy ludzi pracy leczy się i wypoczywa. Odbudowane uzdrowiska zniszczone w czasie działań wojennych, ogromna sieć sanatoriów i nowoczesnych domów wczasowych zapełnia się kuracjuszami i wczasowiczami. W ubiegłym roku na utrzymanie domów wczasowych i sanatoriów państwo i związki zawodowe wydały 7 razy więcej pieniędzy niż w 1949 roku. Ośrodki te czynne są w ciągu całego roku.

Liczba kuracjuszy i wczasowiczów stale wzrasta. W bieżącym roku przekroczyła już 500.000, podczas gdy w 1952 wyniosła 340 tysięcy osób.

KSIĄŻKI DLA DZIECI

NA półeczkach małych mieszkańców Rumunii pojawiają się ciągle nowe książki z ładnymi obrazkami.

Literatura dziecięca w Rumuńskiej Republice Ludowej osiągnęła niespotykany dotąd w tym kraju rozwój. W ciągu ostatniego roku Wydawnictwo Młodzieży wypuściło na rynek księgarski 410 nowych książek dla dzieci, w ilości 9 milionów egzemplarzy oraz 166 nowych książek w nakładzie ponad 600.000 egzemplarzy dla dzieci innych narodowości zamieszkałych w Rumunii, a więc dla małych Węgrów, Niemców i Serbów.

Coraz częściej pojawiają się w księgarniach pięknie ilustrowane opracowania bajek La Fontaine, Tołstoja, Dickensa i innych. W bieżącym roku ukaże się na rynku jeszcze 300 nowych książek dla dzieci.

(s)

W związku z apelem młodych nauczycielek z Mikołeski

Podsumowanie pierwszego etapu

„Nauczyciele, bądźcie organizatorami życia młodzieży wiejskiej!" Z takim wezwaniem wystąpiły przed kilku miesiącami na łamach „Sztandaru Młodych" dwie zetempówki, nauczycielki z Mikołeski — Wiktoria Ogaza i Bernadetta Wolnik. Taki był również temat zwołanej przed kilku dniami przez Zarząd Główny ZMP narady młodych nauczycieli, którzy podjęli ten apel.

Młode nauczycielki — Ogaza i Wolnik zaledwie rok temu ukończyły Liceum Pedagogiczne w Tarnowskich Górach. Ochotniczo zgłosiły się do pracy w Mikołesce — gromadzie położonej wśród lasów, oddalonej od miasta, do której nie tylko nie ma kolei, ale nawet zwyczajnej lepszej drogi.

Nie łatwo jest młodemu nauczycielowi zaczynać pracę na nowym miejscu. Nie łatwo tym bardziej, jeśli jest to jego pierwsza praca, pierwszy start po ukończeniu szkoły. Trzeba bowiem zapoznać się z dziećmi, z rodzicami słowem poznać życie środowiska. Trzeba pozyskać sobie zaufanie społeczeństwa, zorganizować współpracę domu ze szkołą. A przede wszystkim trzeba realizować program nauczania i wychowania w szkole i to — po raz pierwszy — samodzielnie, o własnych siłach, z poczuciem pełnej odpowiedzialności za pracę nad powierzonymi dziećmi.

Do tych codziennych kłopotów dochodzą nowe, bardziej osobiste, prywatne — zdobyć mieszkanie, urządzić się, zagospodarować, słowem zorganizować sobie własne życie.

Z trudnościami tymi zetknęły się również Wiktoria Ogaza i Bernadetta Wolnik. I mimo tych trudności — one to właśnie — młode nauczycielki, zainicjowały ruch polegający na organizowaniu pracy kulturalnej wśród młodzieży wiejskiej w świetlicy, w czytelni, na rozwijaniu ruchu amatorskich zespołów artystycznych, życia sportowego, krzewieniu oświaty rolniczej itp.

Apel nauczycielek z Mikołeski podjęły setki i tysiące nauczycieli w całej Polsce. Jest to najlepszym dowodem, że w Polsce Ludowej coraz wyraźniej kształtuje się nowy typ nauczyciela — działacza społecznego odważnego bojownika, który szerzej pojmuje swoją rolę nauczyciela w środowisku. Nie ogranicza się on wyłącznie do pracy w szkole. Interesuje go również życie gromady, spółdzielni produkcyjnej, osady fabrycznej. Chce walczyć o zwycięstwo nowego w gospodarce wsi, oraz doprowadzić to nowe do świadomości młodzieży i dorosłych. Chce on — będąc wychowawcą dzieci — być równocześnie aktywnym działaczem zetempowskiej organizacji.

Nowy nauczyciel, wychowany w Polsce Ludowej coraz lepiej zdaje sobie sprawę, że wyniki jego pracy wychowawczej i dydaktycznej zależą w dużym stopniu od tego, czy potrafi on zaskarbić sobie zaufanie i szacunek rodziców i młodzieży pozaszkolnej; od tego czy uda mu się przełamać obojętność, jaka cechuje jeszcze niestety część rodziców, do sprawy nauki i wychowania swoich dzieci.

Szybkie dotarcie apelu do szerokich rzesz nauczycieli i głęboki odzew na wezwanie nauczycielek z Mikołeski nie są rzeczą przypadku. Świadczą one, że wezwanie to natrafiło na grunt przygotowany, że wielu nauczycieli zastanawiało się już przedtem nad tą sprawą. Apel towarzyszek Ogazy i Wolnik był tylko konkretyzacją zamierzonych zadań, wskazaniem poszukiwanej drogi, przełożeniem tez IX Plenum KC PZPR w sprawie wsi na język pracy nauczyciela.

I tym też należy tłumaczyć poważny, jak na kilkumiesięczny okres, dorobek ruchu zainicjowanego przez młode nauczycielki z Mikołeski. Ruch ten nie tylko objął znaczną część nauczycielstwa, ale również zainteresował władze oświatowe, ogniwa ZZNP dotarł do szerokich mas społeczeństwa polskiego. Kierownikiem tej cennej inicjatywy stał się Związek Młodzieży Polskiej.

I właśnie na naradzie zorganizowanej przez ZG ZMP w dniu 17 czerwca br. młodzi nauczyciele mówili o dorobku i o swoich doświadczeniach w pracy nad realizacją apelu: „Nauczyciele — bądźcie organizatorami życia młodzieży". Mówili oni również i o trudnościach, które musieli pokonać.

Towarzysz **Albin Gusman**, młody nauczyciel ze szkoły podstawowej w spółdzielni produkcyjnej **w Sulminie pow. kartuskiego** opowiedział zebranym z jakim wysiłkiem musiał pokonywać obojętność młodzieży i starszego społeczeństwa do sprawy nauki w szkole; jak organizując otwarte zbiórki zastępów potrafił zainteresować rodziców pracą harcerzy i młodzieży; jak potrafił zbliżyć ich do szkoły.

Nie było w Sulminie koła ZMP. Nie było żadnego zorganizowanego życia kulturalnego. Nie było LZS-u. Dziś istnieje tu bogate życie świetlicowe. Zespół artystyczny zorganizowany przez tow. Gusmana ma poważne osiągnięcia. Na eliminacjach powiatowych zdobył on proporzec przechodni i zakwalifikował się do eliminacji wojewódzkich i ogólnopolskich.

W gromadzie powstało koło ZMP, które stanowi poważną pomoc dla spółdzielni produkcyjnej. Zetempowcy prowadzą szkolenie ideologiczne. Dzięki ofiarnej pracy młodzieży, spółdzielnia produkcyjna w Sulminie, która przeżywała początkowo wiele trudności, wysunęła się dziś na czoło w powiecie. Drużyna harcerska szkoły, realizując zadania II Zjazdu PZPR zasadziła 5 ha lasu, zebrała kamienie na obszarze 20 ha spółdzielczego pola. Bierze ona również czynny udział w zwalczaniu stonki ziemniaczanej. W życiu sulmińskiej młodzieży zaszły wielkie przemiany. Wiele też zmieniło się w jej świadomości.

„Pierwszy rok pracuję w szkole —, mówiła młoda nauczycielka ze wsi Rokiciny, pow. brzezińskiego, Adela Pokorska.—**Wychowana w środowisku miejskim, przyszłam na wieś słabo przygotowana do pracy. Jako przewodnik drużyny musiałam zaczynać od nowa, od podstaw. Początkowo pracowałam jednokierunkowo — tylko w drużynie. Błędy swojej pracy uprzytomniłam sobie dopiero studiując materiały IX Plenum Partii. Zrozumiałam, że trzeba pracować widząc wokół siebie większe zadania.**

W całej gminie było tylko jedno koło ZMP, liczące 7-miu członków. Postanowiłam więc powiązać swoją pracę z kołem ZMP. Nowych członków zdobywaliśmy w trudnej walce. Dziś, po roku pracy w gminie jest 6 kół ZMP, a liczba członków ZMP wzrosła do 130-tu. W Rokicinach jest świetlica, w której tętni życie i radość".

Okrzepła w walce organizacja zetempowska w gminie Rokiciny. Wraz z nią wyrosła i towarzyszka Pokorska. Nabrała ona doświadczenia w pracy politycznej, w organizowaniu życia kulturalnego młodzieży. Dziś tow. Adela wspólnie ze swoimi 9 kolegami - nauczycielami osiągają coraz lepsze wyniki w pracy społecznej. Do pracy w świetlicy włączyło się również i starsze społeczeństwo, szczególnie w zespołach czytelniczych, recytatorskich, chóralnych.

Z nieukrywaną radością, z uczuciem słusznej dumy mówili o swoim bogatym dorobku i inni dyskutanci. O tym jak zrozumieli istotę toczącej się na wsi walki klasowej, jak poznają i uczą się poznawać różne maski i metody działalności wroga klasowego, który nieraz usiłował zniweczyć plony ich pracy. Z dyskusji tej przebijała głęboka troska o dzieci i młodzież szkolną, o sprawę socjalistycznej przebudowy wsi, o wzrost produkcji rolnej. Jest to jeszcze jednym dowodem jak bardzo rozwinął się w toku walki horyzont myślowy i krąg zainteresowań młodego nauczyciela, jego umiejętność szukania nowych dróg szybszego wcielania w życie programu partii.

„Źródło naszych osiągnięć — mówiła na naradzie tow. Wiktoria Ogaza — **leży w tym, że organizatorem tej pracy było koło ZMP. Na zebraniach koła dyskutowaliśmy nad tymi wszystkimi sprawami, a potem wspólnie realizowaliśmy uchwały. Koło zetempowskie pozwoliło nam w całej pełni zobaczyć te wielkie zadania, które czekają młodego nauczyciela na wsi. I w tym istota hasła „Nauczyciele, bądźcie organizatorami życia młodzieży".**

Dotychczasowy dorobek — to zaledwie początek pionierskiego ruchu nauczycieli, organizatorów życia młodzieży na wsi. Doświadczenie tych kilku zaledwie miesięcy dowodzi, że aktywny udział nauczycieli w pracy społecznej, w życiu kulturalnym wsi, bynajmniej nie stanowi dla nich przeszkody w pracy zawodowej. Wprost przeciwnie — ścisły kontakt ze środowiskiem, z jego życiem i znajomość jego potrzeb umacnia i ustokrotnia wpływ nauczyciela na dzieci, pomaga mu lepiej realizować program nauczania, skuteczniej walczyć o moralno-polityczne oblicze życia młodzieży wiejskiej.

Narada wykazała, że coraz większy jest zastęp nauczycieli, którzy cały sens swej pracy i cel swego życia widzą w tym, by jak najlepiej służyć swojej Ojczyźnie, którzy gotowi są oddać wszystkie swe siły i zdolności po to, by dostatniej, radośniej i kulturalniej żyli ludzie pracy na wsi.

Zetempowska organizacja wysoko ceni inicjatywę nauczycieli - nowatorów, gorąco popiera ich zapał. Odbyta niedawno narada młodych nauczycieli - organizatorów życia kulturalnego na wsi w znacznym stopniu pomoże, by ruch ten spotkał się z należytym zrozumieniem i poparciem ze strony wszystkich instancji ZMP. Narada pomoże instancjom ZMP docenić wagę pracy nauczyciela w walce o rozwój rewolucji kulturalnej na wsi.

Przerwa wakacyjna nie osłabi rozpoczętej akcji młodych nauczycieli. Drugi jej etap rozpocznie się wraz z nowym rokiem szkolnym. Nauczyciele przystąpią do niej lepiej uzbrojeni, bogatsi o dotychczasowy dorobek i doświadczenie. Spotkają się też z większym jeszcze niż dotąd poparciem i pomocą instancji ZMP, władz oświatowych i ogniw związkowych. Życzymy im w tej pracy powodzenia i dalszych sukcesów.

H. WRÓBEL

Przed kampanią żniwno-omłotową

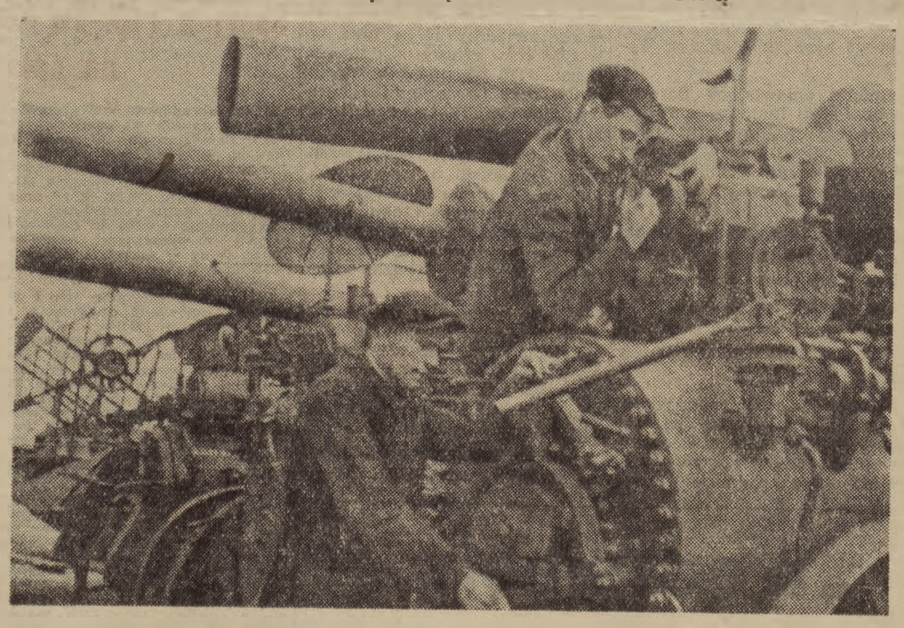

Załoga przodującego w woj gdańskim POM-u Rudno, przygotowuje maszyny do akcji żniwno-omłotowej. M. in. wyremontowano 5 lokomobil, które były zdekompletowane i nieczynne od wielu lat.

Na zdjęciu: brygadzista warsztatowy, Maksymilian Cichocki, odznaczony odznaką przodownika pracy i ślusarz, Józef Krygier, dokonują przeglądu wyremontowanych lokomobil.

Foto Kosycarz (CAF)

Tatrą po Afryce

„Kulturalny mecz" — czyli uczniowie przeciw gospos'om"

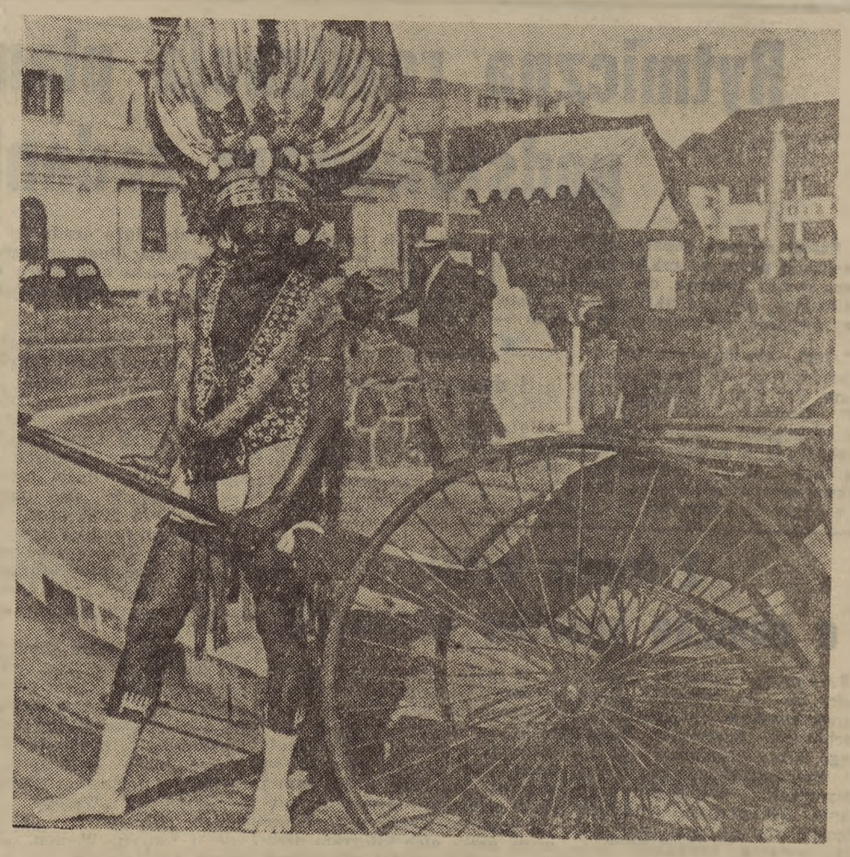

Rikszarz w Durbanie

SIEDZIMY na widowni w wielkim studio radia johannesburskiego. Zajrzyjmy tu na chwilę, aby dowiedzieć się, czym interesuje się abonent radiowy czy będący na sali mieszkaniec Johannesburga. Przez podium przewinęli się już klowni, jazzowa orkiestra i soliści. Zbliża się główny punkt programu: konkurs zgadywania — „Quiz". Przy dwóch mikrofonach stoją naprzeciw siebie dwie drużyny. 4 uczniów gimnazjalnych przeciw czterem gospos'om.

Już padają pierwsze pytania. Kolej na uczniów.

„W ciągu minuty wymienicie jak najwięcej państw świata. Zaczynać!"

Gong.

Piętnastoletni uczeń zająknął się zaskoczony i wyrzucił z siebie:

„Unia Południowo-Afrykańska, Anglia, Francja... Włochy, Niemcy, Rosja, Ameryka... Azja... AAAfryka..."

Gong.

„Sześć państw w ciągu minuty? To trochę za mało. Te trzy kontynenty zmienią się w państwa może za sto lat. Wtedy je wam takie policzymy. A gosposia, ta pierwsza z brzegu powie nam w ciągu minuty ile potraw umie przyprawić z mąki."

Gong.

Pięć sekund ciszy.

Lawina nazw, z których zrozumieliśmy tylko: kluski, kołacze, suchary, rogale, obwarzanki...

Gosposie prowadzą 1:0.

Następny uczeń dostał minutę na pokazanie, w jaki sposób potrafi kibicować swoim ulubieńcom w koszykówce.

Gong ucichł. Uczeń przełknął kilkakrotnie ślinę i...

„Dawaj, dawaaaj! Uwaga chłopcy! Uwaga z tyłu, za tobą! Uliczką, tempo! Przeklęty obrońca, daj mu raz! Przetrąć mu nogi!..."

Miłosierny gong wstrzymał potok słów. Publiczność klaszcze. Uczniowie cieszą się z pewnego punktu.

„Druga gosposia w ciągu minuty niech powtórzy... wszystkie wariacje kociego głosu.

Gong.

Cisza.

Gosposia nerwowo gniotła chusteczkę. Nagle z głośnika odezwało się spokojne miauczenie. Zaraz po tym słychać było cichutkie pomrukiwanie małego kociaka. I wreszcie wszystkie wariacje wściekłego wrzasku i parskania. To wystraszyłoby i buldoga. I jeszcze stęskniony, niemal dziecięcy głos zakochanego kocura.

Gong.

W ciągu następnych dziesięciu minut gosposie odniosły zwycięstwo 3:1. Poza palmą zwycięstwa prowadzący koncert podał im bardziej materialne nagrody — 3 paczki. Uczniom dostała się jedna.

Strumień zadowolonych widzów unosi nas ku drzwiom studia. Przed oczami przebiegają znów obrazy dopiero co widzianego programu. „Kwiz" przyniósł południowo - afrykańskim słuchaczom „rozrywkę", świadczącą o poziomie jej organizatorów i ich mocodawców — właścicieli kopalń i plantacji w Unii Południowo - Afrykańskiej.

(C. d. n.)

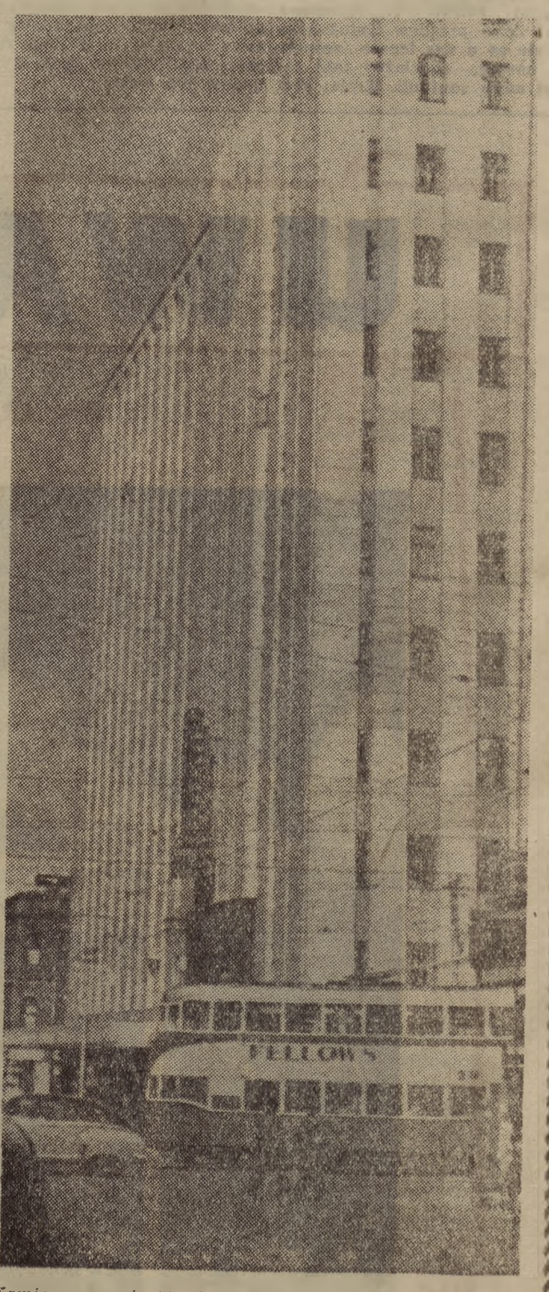

Kamienne „mózgi" diamentowych i złotych trustów w Johannesburgu

Co czytać

Na przykładzie „Wycieczki do Sandomierza"

Nasza wciąż jeszcze w stosunku do rosnących potrzeb i wymagań młodzieży, zbyt uboga i anemiczna literatura młodzieżowa wzbogaciła się o nową pozycję.

Autorem jej jest znakomity poeta i wybitny prozaik, Jarosław Iwaszkiewicz. Fakt, że ten wielki pisarz chwycił za pióro, aby napisać dowcipną, pogodną i — głęboką powieść dla młodzieży, ma ogromne znaczenie. Wciąż bowiem zbyt mało mamy wybitnych pisarzy, którzy przejęliby się potrzebami i zainteresowaniami młodzieży, którzy swój wielki talent i doświadczenie pisarskie poświęciliby nam, młodym.

Powieść nazywa się „Wycieczka do Sandomierza" *) i w 1952 roku odznaczona została I Nagrodą na Konkursie Komitetu do Spraw Turystyki. Kreśli w niej Iwaszkiewicz dzieje ciekawej i barwnej wycieczki grupki młodych chłopaków z podwarszawskiego Ożarowa, którzy piechotą przemaszerowali z Kielc poprzez Góry Świętokrzyskie, Opatów aż do Sandomierza.

Musimy otwarcie powiedzieć — wyręczając tych, którzy nie uczynili tego dotąd jeszcze publicznie — że książka Iwaszkiewicza nie wszystkim się podoba, że u wielu czytelników wzbudziła rozczarowanie, że sekcja literatury dla dzieci i młodzieży Warszawskiego Oddziału Związku Literatów wysunęła pod jej adresem wiele poważnych zarzutów. Zarzucono jej, że postacie chłopców są uproszczone i nieciekawe, że akcja przebiega powoli i również chwilami niepokoi zbytnimi uproszczeniami.

Sądzimy, że trzeba zerwać z tą „dyskrecją". Dlatego właśnie wyciągamy te krążące wokół książki Iwaszkiewicza „nastroje" na światło dzienne, dlatego stawiamy książkę pod otwartą, szczerą dyskusję, na którą zasłużyła i która jest moralnym obowiązkiem wobec pisarza i naszej młodzieżowej literatury.

Jesteśmy przekonani, że powieść Iwaszkiewicza świetnie obroni swe podstawowe, najważniejsze i prawdziwie cenne wartości.

★

Rzeczywiście, nie znajdujemy w niej tego, co można by nazwać „pełnometrażową", bujną i rozwiniętą akcją powieściową. Intryga powieści jest istotnie wątlutka i uboga: szesnastoletni Krzyś i starszy odeń Jurek Wesołowski, za radą znanego dawniej, dziś już zapomnianego kompozytora, Bolesława Mierzeji, zwanego w okolicy dla swej tajemniczości i dziwactw „kapitanem Nemo", udają się na piękną turystyczną włóczęgę. Idą sobie przez szeroki, wspaniały świat — a tu co krok spotykają ich jakieś niezwykłe przygody. A to przy wejściu we wspaniałe Świętokrzyskie bory znajdują na przydrożnym kamieniu jakby specjalnie dla nich otwartą piękną książkę Stefana Żeromskiego „Puszcza jodłowa", w której ten wielki pisarz stworzył wspaniały obraz lesistej Ziemi Kieleckiej, a to znajdują na drzewie, starannie na wieszaku rozwieszony płaszcz, który Krzyś pozostawił w domu, a który teraz chroni go przed deszczem. W równie tajemniczy sposób przyłącza się do chłopców Janek, „bikiniarz", którego zostawili w domu i który nagle odnalazł się na drodze pod Nową Słupią.

Wśród takich przygód, zgotowanych ręką jakiegoś „Kapitana Nemo", wędrują chłopcy przez przepiękną Ziemię Kielecką, „kraj rodzinny" Żeromskiego i Ściegiennego, docierają do Sandomierza, zwiedzają jego wspaniałe historyczne zabytki, a potem pomagają pobliskiemu PGR-owi w żniwach i przy tym wykrywają bandę dywersantów, którzy chcieli spalić państwowe zboże.

Wtedy właśnie, w tej największej przygodzie chłopców, wychodzi na jaw, kto to taki sprawował w czasie ich pięknej wycieczki tę tajemniczą nad nimi opiekę. Oto w owym zdziwaczałym kompozytorze odnajdzie Krzyś, uważany za sierotę wojennego, swego ojca, który w tragiczny sposób rozstał się z żoną i przez długie lata zmagał samotnie ze swym nieszczęściem. Wycieczka do Sandomierza, w którą udał się samochodem, aby roztoczyć pieczę nad swym niedomyślającym się niczego synem i jego kolegami, pozwoliła mu rozstać się z dawną, okrutną dla jego dawnej żony, egocentryczną postawą życiową „artysty". Mierzeja odrodzony wstąpił we wracający okres twórczego powodzenia i rozwoju, otwarty przygotowanym przez państwo festiwalem jego muzycznych utworów.

Ale przecież nie w tym, nie w powieściowej akcji i intrydze, tkwią wartości powieści Iwaszkiewicza. Ukazana w niej droga życiowa kompozytora Mierzeji — to właśnie ten osobisty element w książce, element podzielenia się z młodym przyjacielem — czytelnikiem intrygującymi pisarza zagadnieniami. Czytelnik przyjmie je z zainteresowaniem i szacunkiem, w drodze Mierzeji dostrzeże rozwój duchowy wielu wybitnych twórców, których nasze życie nauczyło nowego patrzenia na świat, nowego stosunku do życia i człowieka.

A podstawowe uroki i wartości w powieści Iwaszkiewicza są takie: bogaty, pełen umiłowania i artystycznej subtelności, barwny obraz najpiękniejszych okolic naszego kraju i głębokie, silne związanie pisarza z naszą narodową tradycją kulturalną.

Świętokrzyskie Góry i lasy, lessowe wąwozy nadwiślańskie, wspaniała architektura sandomierska — to wszystko staje przed oczyma czytelnika w powieści Iwaszkiewicza jak żywe, w całym swoim szlachetnym pięknie. To dlatego powieść staje się również dla nas, jej czytelników, barwną i ciekawą wycieczką, w której poznajemy wielkie piękno naszej Ojczyzny, uczymy się je rozumieć i kochać.

Pisarz uczy nas jednak nie tylko piękna ojczystego krajobrazu — uczy nas także wielkości i piękna naszej narodowej tradycji, uczy nas miłości do Żeromskiego i Ściegiennego, do dawnych budowniczych Starego Sandomierza — i do jego nowych, radosnych ludzi. Ma Iwaszkiewicz dar bezpośredniego, odległego od wszelkiego szkolarstwa, wszczepiania w młodzież pietyzmu i świadomej miłości dla starych pomników i zabytków naszej wspaniałej narodowej kultury.

Uczy wreszcie powieść Iwaszkiewicza jednego jeszcze — przywiązania do najlepszych wzorów literatury młodzieżowej i twórczego ich wykorzystania. To przecież wielki Juliusz Verne jest dziadkiem tajemniczego „kapitana Nemo", który we wszystkich trudnych momentach — podobnie jak tamten, z „20.000 mil podmorskiej podróży", osłonięty nieprzeniknioną tajemnicą — wspiera uczestników barwnej wycieczki sandomierskiej. Powieść Iwaszkiewicza, dedykowana wielkiemu naszemu twórcy młodzieżowej literatury, Władysławowi Umińskiemu, jest hołdem złożonym dobrej tradycji pisarstwa dla młodzieży, jest jej twórczą kontynuacją.

„Wycieczka do Sandomierza" nie może więc rzeczywiście zaspokoić głodu naszej młodzieży na porywającą, pełną rozmachu i wielkiej przygody naszego bogatego życia książkę dla młodzieży. Ale przecież nie była ona na taką „pełnometrażową" powieść zamierzona i nie może to jej zdyskwalifikować. Te wartości, które do naszej z takim trudem budowanej literatury młodzieżowej wnosi, zapewniają jej serdeczne i wdzięczne zainteresowanie i uznanie młodych czytelników.

WACŁAW SADKOWSKI

*) **Jarosław Iwaszkiewicz:** „Wycieczka do Sandomierza". Powieść dla młodzieży. Drzeworyty: Maria Hiszpańska-Neumann. Okładkę i kartę tytułową proj. Andrzej Heidrich. „Czytelnik", 1953, str. 264.

*) Opracowane na podstawie książki J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA pt. „Afryka snów i rzeczywistości" (wyd. Praha 1953 r.) — przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

KONKURS
na recenzję z IV Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki

Wzmagające się rozumienie miejsca i roli sztuki w życiu naszego narodu, wzrost zainteresowania jej zagadnieniami w coraz szerszych kręgach odbiorców, stałe pogłębianie problematyki ideowej i artystycznej naszej twórczości, czego wyrazem są bieżące wydarzenia artystyczne i toczące się na ich temat dyskusje, stawiają nowe i odpowiedzialne zadania przed krytyką artystyczną.

Pragnąc przyczynić się do jej dalszego uaktywnienia, jak również do rozszerzenia zainteresowań tą tak istotną dziedziną pracy twórczej, „Przegląd Artystyczny" wspólnie z Sekcją Krytyki przy Zarządzie Głównym Związku Polskich Artystów Plastyków ogłaszają konkurs otwarty na recenzję z IV Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki.

Recenzja winna zawierać omówienie krytyczne całości wystawy, jednego z jej działów (malarstwo, rzeźba, grafika), względnie wybranego zagadnienia.

Warunki konkursu

Na konkurs można zgłaszać prace nie ogłoszone drukiem. Rozmiar pracy nie powinien przekraczać 15 str. maszynopisu. Recenzja winna być opatrzona godłem autora. Jeśli autor dotychczas nie publikował żadnych prac krytycznych z zakresu plastyki, należy zaznaczyć to obok godła. Nazwisko imię i dokładny adres autora należy podać w zapieczętowanej kopercie opatrzonej tym samym godłem i załączonej do pracy.

Recenzja, która uzyska I nagrodę, zostanie w całości opublikowana w numerze 5/1954 „Przeglądu Artystycznego", pozostałe nagrodzone i wyróżnione recenzje publikowane będą w całości lub we fragmentach. Prace publikowane niezależnie od nagród, honorowane będą według obowiązujących stawek autorskich.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 lipca 1954 r.

Prace należy nadsyłać na adres redakcji „Przeglądu Artystycznego". Warszawa, ul. Długa 26.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w numerze 5/1954 „Przeglądu Artystycznego".

Nagrody

Przewiduje się następujące nagrody i wyróżnienia:
I nagroda — 2.000 zł., II nagroda — 1.500 zł., III nagroda — 1.000 zł. Nagroda dla debiutanta, o ile autor nie uzyskał nagrody ogólnej — 1.000 zł. Trzy wyróżnienia po 500 zł. Sadowi konkursowemu przysługuje prawo innego podziału nagród.

Z pobytu architektów zagranicznych w Polsce

Grupa zagranicznych architektów i działaczy samorządowych bawiąca dotąd na Wybrzeżu, w dniu 22 bm. przybyła do Stalinogrodu. Goście zwiedzili tu m. in. osiedle im. Marchlewskiego oraz Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta. Następnie odbyli przejażdżkę po Śląsku, zapoznając się z nowym, wznoszonym przede wszystkim dla potrzeb górników i hutników budownictwem mieszkaniowym. Goście zagraniczni zwiedzili ponadto Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku.

Druga grupa architektów po zwiedzeniu Krakowa i Nowej Huty w godzinach popołudniowych udała się do Zakopanego.

Przedstawiciel PAP przeprowadził kilka rozmów z uczestnikami Międzynarodowego Spotkania Architektów, którzy po obradach w Warszawie zwiedzają nasz kraj, zapoznając się z zabytkami polskiej architektury oraz z naszym nowym budownictwem.

Jeden z architektów Biura Planowania Londynu **Thomas Braddock** powiedział m. in.: „Pierwsze co uderza cudzoziemca przybywającego do Polski to energia i entuzjazm ludzi pracy. Jestem przekonany, że ludzie ci dobrze wiedzą, ku jakiej przyszłości zmierzają i jak wielkie dzieła tworzą u was, aby otoczyć ludzi pracy troskliwą opieką, również inżynierowie i architekci otoczeni są tą opieką. Cieszy mnie, że wśród polskich kolegów nieznane jest pojęcie konkurencji zawodowej. Pracują oni zespołowo i po przyjacielsku, bo pracują dla całego narodu, dla wspólnej sprawy. Po powrocie do kraju powiem swym kolegom, że Polacy to wielki naród, o wielkich, wspaniałych tradycjach, naród, który pracą dowodzi swej woli pokoju i współpracy z innymi narodami".

Jeden z zachodnio-niemieckich architektów, zamieszkały w Hanowerze, z prawdziwym wzruszeniem mówi o Warszawie:

„Uderzyła mnie gościnność polska. Rozmawiałem na ulicy po niemiecku z ludnością, która po przyjacielsku udzielała mi wyjaśnień. Nigdzie nie spotkałem się z przejawami nienawiści do narodu niemieckiego. Kiedy oglądałem bajkowo piękne Stare Miasto w Warszawie, odbudowane z niedawnych straszliwych ruin i zniszczeń wojennych, było to dla mnie przeżycie naprawdę niezwykłe. Zwiedzając zagłębie węglowe, przekonałem się, że my, Niemcy, którzy kiedyś używaliśmy określenia „polskie gospodarstwo" w sensie ujemnym — musimy nasz sąd o polskim gospodarstwie zmienić całkowicie. Rozbudowa osiedli mieszkaniowych, budowa jednego z największych w Europie parków dla ludności okręgu przemysłowego, budowa nowych miast sprawia, że określenie „polskie gospodarstwo" staje się prawdziwą pochwałą".

Główny architekt wielkiego Berlina **inż. Herman Henselmann** powiedział m. in.: „Wspaniały rozmach Waszego budownictwa, jest możliwy głównie dlatego, że jesteście — w przeciwieństwie do nas, Niemców — narodem zjednoczonym, zwartym, skupionym we Froncie Narodowym. Umożliwia to wyzwolenie wielkiej energii mas pracujących i inteligencji twórczej. Niespodzianką była dla mnie duża ilość kobiet wśród inżynierów-architektów. Wykonują one niejednokrotnie ważne zadania. Jestem zachwycony ich wiedzą, inteligencją i wdziękiem".

TRYBUNA KOŁA ZMP

Czy słusznie ukarano

Dyskutujemy w dalszym ciągu nad decyzją koła ZMP przy FSC w Lublinie w sprawie wykluczenia z organizacji tow. Janiny Ejzak i Marii Klimek. Jesienią ub. roku koleżanki te ukarane zostały naganą za zaniedbywanie obowiązków organizacyjnych. Mimo przeprowadzonych rozmów, nie zmieniły swego stosunku do obowiązków członka ZMP.

Nowowybrany zarząd na pierwszym zebraniu koła postawił wniosek o wykluczenie tych koleżanek z organizacji. Wniosek ten został przyjęty przez członków koła większością głosów.

Czy decyzja koła jest słuszna — zadaliśmy pytanie w „Trybunie koła ZMP".

W sprawie tej wypowiadają się czytelnicy w listach kierowanych do naszej redakcji. Dzisiaj udzielamy głosu tow. H. Anteckiej z Otwocka i tow. Z. Kościewskiej.

Koło okazało niedostateczną pomoc...

Aktywność członków koła w poważnym stopniu zależy od pracy zarządu zakładowego ZMP a przede wszystkim od pracy zarządu koła. Ofiarny członek naszej organizacji, przed którym stoi obowiązek przodowania w pracy i nauce wychowuje się właśnie w kole ZMP — podstawowym ogniwie naszej organizacji.

Dlatego koło zobowiązane jest nie tylko przydzielać zadania swoim członkom, ale i systematycznie, codziennie kontrolować ich wykonanie pomagając równocześnie w likwidowaniu błędów i niedociągnięć.

Jak wynika z dotychczasowej dyskusji, koło nr 8 przy FSC w Lublinie zbyt mało pomagało tym koleżankom. Gdyby koło systematycznie interesowało się życiem „biernych" członków organizacji nie doszłoby do wypadku wykluczenia kol. Ejzak i Klimek.

Sądzę, że nie bez winy jest i zarząd zakładowy ZMP, który — jak wynika z dyskusji — nie troszczy się o treść zebrań kół, a pracę z członkami ogranicza do rozmów indywidualnych. Rozmowy te mogą bardzo pomóc, ale nie mogą być jedyną formą pracy z młodzieżą.

Gdyby zarząd zakładowy wyciągnął właściwe wnioski z XII i XIII Plenum ZG ZMP — zrozumiałby, że młodego człowieka należy zdobywać dla naszej sprawy nie tylko rozmową lub przez zebranie, a przede wszystkim systematyczną pracą polityczno - wychowawczą.

Partia nasza uczy, że należy przywiązywać wagę do sprawy każdego członka. Dlatego wydaje mi się, że zarząd zakładowy nie wyczerpał wszystkich środków, które by pomogły zrozumieć tym koleżankom ich niewłaściwy stosunek do organizacji. Uważam, że nad sprawą wydalenia z organizacji koleżanek Ejzak i Klimek zarząd zakładowy ZMP nie zastanowił się dostatecznie i nie pomógł tym koleżankom jeszcze bardziej powiązać się z życiem młodzieży w zakładzie.

Wydaje mi się, że koło ZMP niesłusznie postąpiło, wydalając te koleżanki z szeregów organizacji.

Nie bez winy są tu oczywiście koleżanki Ejzak i Klimek. Zapomniały one o tym, że są członkami bojowej organizacji jaką jest Związek Młodzieży Polskiej. Być członkiem zetempowskiej organizacji tzn. przodować w pracy i być przykładem dla innych.

H. ANTECKA

Więcej uwagi wychowaniu członków

Po zapoznaniu się z dyskusją na temat „Czy słusznie ukarano" doszłam do wniosku, że koło ZMP nr 8 przy FSC w Lublinie niesłusznie usunęło z organizacji zetempowskiej kol. Ejzak i Klimek, które były członkami organizacji już w 1946 roku. Jest to zjawisko przykre dla wszystkich członków ZMP.

Sądzę, że kol. Ejzak i Klimek nie znają jeszcze pięknych zadań naszej organizacji, ale za to w poważnym stopniu ponosi winę koło.

Koło ZMP miało obowiązek tak pracować z tymi koleżankami, by nie dopuścić do ich wydalenia. Kol. Ejzak i Klimek należało tym bardziej się zająć z tego względu, że są dobrymi pracownicami w fabryce. Dlatego chcę zwrócić uwagę kolegom z koła nr 8 by bardziej wychowawczo podchodzili do swoich członków i więcej pracowali nad uświadamianiem kol. Ejzak i Klimek, a z pewnością będą dobrymi członkami ZMP i wrócą do organizacji. Wokół członków koła należy stworzyć przyjacielską i ciepłą atmosferę, a wtedy nie będzie takich sytuacji jak w wypadku kol. Ejzak i Klimek.

Z. KOŚCIEWSKA

Pofawagowskie wesele...

WROCŁAW (kor. wł.) Świetlica Pafawagu była niedawno świadkiem niecodziennej uroczystości. Pafawagowcy i załoga ZPO wyprawili wesele młodej parze — aktywiście ZMP, ślusarzowi Józkowi Kulwickiemu z Pafawagu i przodownicy pracy z ZPO — maszyniarce Krysi Łeckiej.

Uroczystości weselne, zgromadziły około 400 osób — współtowarzyszy pracy, przyjaciół, przodowników pracy. Zebranych przywitał „gospodarz" wesela, naczelny dyrektor Pafawagu towarzysz Ślusarczyk, który życzył nowożeńcom długiego, szczęśliwego współżycia.

Na zdjęciu: młoda para przed Urzędem Stanu Cywilnego we Wrocławiu.

Foto: A. Jaskułowska

Korespondenci piszą

O brygadzie wysokich urodzajów, wzorowej hodowli i braku pracy kulturalnej

Państwowe Gospodarstwo Rolne — Osiek w pow. Rypin jest jednym z przodujących w powiecie. Szczególnie wyróżnia się w pracy 18 osobowa brygada „wysokich urodzajów", która po raz pierwszy zastosowała zimowy siew buraka cukrowego. Obecnie brygada ta starannie pielęgnuje działkę buraczaną i spodziewa się osiągnąć w br. 400 kwintali buraków z jednego hektara.

W PGR jest 65 krów. Dzięki wzorowo i racjonalnie prowadzonej hodowli wydajność od każdej krowy wynosi przeciętnie około 30 litrów mleka dziennie. Ostatnio oborowi podjęli współzawodnictwo o zwiększenie udoju. Postanowili oni otrzymać o 400 litrów mleka więcej od każdej krowy w ciągu roku.

PGR Osiek może się poszczycić dobrze rozwiniętą hodowlą trzody chlewnej. Corocznie PGR dostawia państwu kilkadziesiąt bekonów. W tym roku na bekony tuczy się 190 świń. Jeden z chlewmistrzów, który opiekuje się 62 maciorami, zobowiązał się wyhodować po 16 prosiąt od każdej maciory.

Za mała jest jednak troska kierownictwa PGR-Osiek o rozwinięcie w PGR-ze życia kulturalnego.

Świetlica — owszem jest, nawet dobrze wyposażona w nowe meble, ale brak w niej gazet, czasopism, brak organizatora życia kulturalnego. Koło ZMP nie umieściło w swym planie pracy zorganizowania rozrywki kulturalnej dla pracowników.

Sprawa jest ważna i koło ZMP w PGR—Osiek powinno stać się organizatorem życia kulturalnego w swym PGR-ze.

Korespondent
STANISŁAW DYBANOWSKI
Rypin

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI pytamy DLACZEGO?

...młodzież Państwowego Liceum Felczerskiego w Krakowie nie była jeszcze ani razu w PGR Węgorzec, mimo iż miesiąc temu podjęła zobowiązanie otoczyć tamtejsze koło ZMP opieką, przebadać wraz z lekarzami pracowników PGR-u i przepracować 720 roboczogodzin.

Z listu Piotra Piechoty

Oczekujemy odpowiedzi od Zarządu Szkolnego ZMP Państw. Liceum Felczerskiego w Krakowie.

– 1.2.3.4.5.6.7.8. –
– 9.2.10.2.11.12.4 –

POMYŚL

ARYTMOGRAF

Po rozwiązaniu klucza pomocniczego podstawić na miejsce liczb znajdujących się na rysunku odpowiadające im litery i odczytać aktualne rozwiązanie. Pamiętać przy tym należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Klucz pomocniczy:

2 — 10 — 2 — 11 — 12 — 2 = Drzewo liściaste,

5 — 6 — 8 — 3 — 7 — 13 = Jeden z czołowych polskich trenerów bokserskich.

1 — 4 — 14 — 9 = Żyłka na liściu.

(„Arski" — Kielce)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe.**

Z przebiegu obowiązkowych dostaw

W WOJ. KIELECKIM

W woj. kieleckim dostawy żywca poprawiły się ostatnio w kilku gminach pow. Pińczów. W pierwszej dekadzie czerwca br. chłopi tego powiatu dostarczyli do punktów skupu 1868 sztuk trzody, czyli o ponad 900 sztuk więcej niż w pierwszej dekadzie maja.

W obowiązkowych dostawach żywca najlepsze wyniki uzyskali rolnicy gminy Opatowiec, którzy przez pierwsze 2 tygodnie bm. wykonali 60 proc. planu miesięcznego. Poprawiły się również dostawy w gminie Koszyce i Działoszyce, gdzie plany wykonywane są z dużymi nadwyżkami.

W WOJ. SZCZECIŃSKIM

W woj. szczecińskim, w którym większość powiatów nadal ma zaległości w dostawach żywca, przykład jak należy likwidować zaległości daje pow. Szczecin. W powiecie tym plan dostaw żywca za maj br. wykonany został w 109 proc. Również w bież. miesiącu w wielu gminach jak: Dołuje, Kołbaszkowo i Dobra dostawy przebiegają pomyślnie.

To, że pow. Szczecin przyśpieszył znacznie dostawy żywca jest zasługą aktywu wiejskiego oraz rezultatem współpracy aparatu skupu i rad narodowych. W czasie swych częstych wyjazdów do gromad i gmin, pracownicy pow. rady narodowej nie zapominają o sprawach skupu. Np. w wielu gromadach dobrze znani są tacy pracownicy PRN, jak Nedrusz i Mikucki, którzy przy każdej okazji przypominają rolnikom o dostawach żywca, tłumacząc konieczność terminowych dostaw, obowiązek wyrównania zaległości. W większości gmin coraz lepiej pracuje też społeczny aktyw wiejski, utrzymujący stałą łączność z członkami prezydiów GRN. W gminie Jasienica szczególnie żywą pracę prowadzą: prezes ZSCh Krzyczak, instruktor miejscowej mleczarni Wyciślo, a także przewodniczący GRN Kosela.

Kary dla opornych kułaków

Podczas gdy olbrzymia większość chłopów gminy Klonowa w pow. Sieradz terminowo wywiązuje się z odstaw żywca i mleka, a wielu nawet wypełniło już plany roczne, niektórzy bogacze wiejscy uchylają się złośliwie od wykonywania swych obowiązków. Do najbardziej opornych należał Michał Radłowski mieszkaniec Klonowej, właściciel 14 ha urodzajnej ziemi. Zaległości jego wynosiły przeszło 2300 litrów mleka i około 240 kg żywca. Gdy nie pomagały wielokrotne upomnienia aktywu gminnego, sprawę opornego bogacza skierowano do prokuratora.

Opornemu kułakowi sąd wymierzył karę 2 lat więzienia. W tym samym dniu, w którym zapadł wyrok na kułaka Radłowskiego, gmina Klonowa zameldowała o wypełnieniu półrocznego planu skupu żywca.

W spółdzielni produkcyjnej w Nowej Wsi młodzież czeka na zorganizowanie koła ZMP

Łódź (kor. wł.). Już więcej jak rok mija od czasu, gdy młodzież gromady Nowa Wieś w powiecie tęczyckim założyła spółdzielnię produkcyjną. Szereg trudności piętrzyło się i w dalszym ciągu piętrzy się przed młodą spółdzielnią. Niestety życiem wychowawczym i politycznym nie ma komu się zająć, bowiem w spółdzielni założonej w dużym stopniu dzięki młodzieży nie ma... koła ZMP. Jakoś nikt dotąd z zarządu powiatowego ZMP oddalonego o 20 km od spółdzielni nie znalazł odrobiny czasu, by założyć w Nowej Wsi koło, chociaż młodzież kilkakrotnie alarmowała o tym instancje zetempowskie.

J. Pil.

KRONIKA Brygad SP

Junaczki 536 Brygady Rolnej SP stacjonującej w Czerwiecicach skierowały list do Komendy Głównej PO SP, w którym piszą o warunkach życia i pracy w brygadzie.

Junaczka Wanda Biczysko tak mówi o sobie:

„Byłam przez trzy turnusy w brygadach SP w latach ubiegłych. Obecnie zostanę na II turnus, gdyż jako zetempówka rozumiem zadania jakie przed całym narodem, a szczególnie przed młodzieżą postawił II Zjazd naszej Partii. Wiem, że moja pomoc i pomoc moich koleżanek pracujących na polach państwowych gospodarstw rolnych jest konieczna. Dlatego pozostaję w brygadzie i wzywam inne koleżanki, by podobnie jak i ja pozostały na następny turnus".

Apel junaczki Wandy Biczysko podjęło 12 jej koleżanek z 536 Brygady.

★

Junaczki 177 Brygady Rolnej zatrudnione w Rolniczym Zespole Spółdzielczym „Zorza" w Suliszewie, pow. Drawsko Szczecińskie gościły niedawno przedstawicieli pobliskiej jednostki wojskowej. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze. Junaczki opowiedziały o swoich przodownicach pracy, do których należy Zofia Pałyś wykonująca 270 proc. normy i Karolina Żyła osiągająca przeciętnie 180 proc. Zofia Pałyś przoduje nie tylko w pracy, ale i w sporcie. Ostatnio na zawodach w Koszalinie w biegu na 500 m osiągnęła 1 min 30 sek.

Poza pracą junaczki zdobywają w brygadzie wiadomości o Polsce i świecie współczesnym. Chlubą brygady jest nowozorganizowany Zespół Pieśni i Tańca. Nie należy się dziwić, że pierwsze miejsce w repertuarze zajmuje ulubiony krakowiak. Dziewczęta bowiem pochodzą z woj. krakowskiego. (Junaczki zrażone są jednak postawą miejscowego akordeonisty, który niechętnie przybywa na próby Zespołu). Mimo trudności Zespół rozpoczął jednak występy dla miejscowej ludności i członków Zespołu Spółdzielczego.

★

Zespół PGR Dylewo w pow. Ostróda gości u siebie junaczki 473 Brygady Rolnej SP woj. rzeszowskiego. Junaczki zachwycone są pięknem jezior i lasów Ziemi Warmińsko - Mazurskiej. W atmosferze dobrego samopoczucia i zadowolenia junaczki podjęły szereg zobowiązań i współzawodniczą w osiąganiu coraz lepszych wyników w pracy. Ostatnio kierownictwo PGR Kirsztanowo w liście skierowanym do d-cy brygady wyróżniło III drużynę 1-go plutonu za systematyczne przekraczanie norm. Do przodujących junaczek tej drużyny należą Czesława Buszcz, Stanisława Banek, Krystyna Pasternak i wiele innych.

387 Brygada Rolna SP w PGR Olszanka, pow. Olecka składa się z samych ochotniczek. Dziewczęta przyjechały z Torunia i okolic. Koło ZMP w brygadzie liczy 38 osób. Członkinie koła zorganizowały LZS i sprawują pieczę nad pracą świetlicową brygady.

(am)

A podobno był II Zjazd Partii...

JAN postanowił wybrać się do wsi, w której w czasie okupacji uzyskał na dłuższy okres schronienie przed hitlerowcami i banderowcami. Wypadało raz jeszcze, po wielu latach, podziękować ludziom, którzy go wówczas ocalili i przypatrzeć się ich nowemu życiu. Tam na pewno znajdzie tematy do rysunków i karykatur.

Na drugi dzień po nudnej wielogodzinnej podróży znalazł się u celu.

Wsi nie poznał. Wyrosło tu małe osiedle zgrabnych, murowanych domków, krytych dachówką; ze starych zabudowań pozostały jedynie ślady — zarośnięte zielskiem szczątki kominów.

Pierwszy napotkany chłopiec ofiarował się podprowadzić go do domostwa ludzi, którzy tak wiele okazali mu serdeczności.

— To tu.

— Jakto tu?

— Tak, tutaj! Oboje są w polu, ale skoczę po nich.

Jan przypomniał sobie ponure spojrzenie chłopca i był przekonany, że smarkacz podprowadził go do tego miejsca dla kawału i dlatego tak szybko uciekł. Jednak po chwili spostrzegł liczne oznaki stanowiące o tym, że tutaj naprawdę mieszkają ludzie. Na drzwiach wisiała kłódka, obok był mocno osmalony piec chlebowy, w chlewiku kwicząła świnia, a kury spokojnie rozgrzebywały ziemię w poszukiwaniu pokarmu. Ale całość tego, co kiedyś było budynkiem robiła ponure wrażenie: nad głową zwisały spróchniałe belki wiązania, falował na wietrze arkusz papy, przyciśnięty do powały kamieniami, w ścianach były wielkie wyrwy, ocalały mur kryjący jedyną zamieszkałą izbę trzymał się „na słowo honoru", wybrzuszony i popękany.

Gospodarze zjawili się wkrótce. Najpierw nie poznali, a potem ucieszyli się i zasypali pytaniami: gdzie był przez te lata, co robił, jak mu się obecnie żyje?

Jan rozglądał się po ruinach i nie odpowiadał.

— Jak wy możecie tak żyć? Przecież to zbrodnia wobec dzieci! Dlaczego nie budujecie jakiegoś mieszkania?

Nastąpiło długie tłumaczenie, że nie mogą otrzymać kredytu, że nawet nie chcą im sprzedać żadnych rozwalisk na rozbiórkę. Stary dom spalili im banderowcy przed 10 laty — ot i biedują.

— To chyba niemożliwe! Chyba źle się staracie!

W odpowiedzi pokazali mu ponure pismo z wydziału handlu Prezydium PRN, w którym „wyjaśnia się" (w odpowiedzi na podanie adresata) że tarcicy nie ma, i w ogóle pomoc budowlaną otrzymują w pierwszym rzędzie członkowie spółdzielni produkcyjnych i pogorzelcy z lat 1952/53.

Jan przepisał sobie treść pisma do szkicownika.

Wieść o przyjeździe człowieka z Warszawy rozeszła się szybko po wsi.

Wieczorem do rudery zaczęli się schodzić ponurzy sąsiedzi — znajomi i nieznajomi. I ci ze starych czworaków dworskich i ci z nowych domków murowanych. Jan nie pytał ich o nic — mówili niepytani sami:

— że hektary ich gospodarstw „kocą się" (to znaczy przybywają w spisach gminnych) i w związku z tym zwiększają się niesłusznie wymiary podatkowe;

— że gmina zmieniła dotychczasowe zaklasyfikowanie gruntów bez bytności w gromadzie i w ten sposób „uzasadniła" wyższy wymiar podatków;

— że dotychczas nikt nie otrzymał tytułu własności na ziemię z reformy rolnej;

— że elektryczności nie doprowadzono, chociaż obok przechodzi linia;

— że GOM odmówił wypożyczenia żniwiarek i młocarni („młóćcie kijankami" — poradził dobroduszny kacyk gminny);

— że gmina stosuje wbrew przepisom państwowym pełen wymiar świadczeń już w pierwszym roku zagospodarowania odłogów;

— że gazety dochodzą 3—4 razy w miesiącu całymi paczkami, a inne przesyłki pocztowe doręczane są po 2 — 3 tygodniach;

— że...

Dość że Jan wzdychał, tarł policzki, szarpał kołnierzyk i pisał. Zapisał cały szkicownik.

Nazajutrz skoro świt pojechał do gminy.

— Dostawy obowiązkowe? Oni zawsze się dobrze wywiązują. My wiemy, że i tym razem będą mogli się wywiązać...

— Nie ta klasa ziemi? No cóż, mogą sprowadzić sobie komisję...

— Tytuły własności? To nie my — województwo...

— Żniwiarki i młocarnie? Faktycznie, tylko kandydatom do spółdzielni...

— Kontraktacja pod przymusem? A czy inaczej moglibyśmy wykonać plan?...

— Budulec? Tak, dla spółdzielców! Niech wstąpią do spółdzielni damy do rozbiórki dom...

— Poczta i elektryczność? To nam nie podlega...

Jan pojechał do powiatu.

— Dostawy? A wy towarzyszu co, za państwem czy za chłopami? Nam i tak brak wielu cetnarów do planu...

— Zwolnienie od dostaw z ugorów? Na ugorach przecież rodzi dobrze — mogą dostawić...

— Wpisy hipoteczne dla parcelantów? Przecież i tak tę ziemię chłopi mają, orzą, sieją, zbierają. Czyżby sprawa w papierku?

— Budulec? Z tym naprawdę trudno. Wiecie sami. Najpierw spółdzielcom...

— Światło? To nie my. Energetyka!

— Poczta, gazety? Wiemy, że mają trudności z listonoszami...

— Co, wrogie wersje, oddziaływanie wroga? To dziwne! Dotychczas uważaliśmy, że tam jest spokój i wszystko w porządku...

A „w ogóle" obiecano się zająć, wyjechać na miejsce, sprawdzić, naprawić, wpłynąć, propagować, mobilizować, zwrócić szczególną uwagę itd. itp.

... We wsi Jan więcej się nie pokazał. Z miasta powiatowego wsiadł do warszawskiego pociągu.

* * *

Po powrocie do domu powstała pierwsza ponura karykatura Jana — plon jego ponurego wyjazdu w teren: wielka ośmiornica oplotła chłopa i ciągnie go w tył. Z ust ofiary wydobywa się krzyk — „ratun...". Z tyłu stoją kułak, spekulant i bumelant — wszyscy radośnie uśmiechnięci. Kułak tłumaczy swoim kamratom: „Oto nasz wypróbowany sojusznik".

Tytuł karykatury — BIUROKRACJA.

Karykatura może nie bardzo udana, ale bardzo prawdziwa.

* * *

Niedawno — w końcu maja br. Jan otrzymał paczuszkę z listem. „Przesyłamy ci ręcznik, który zostawiłeś u nas... We wsi wszystko po staremu, nic się nie zmieniło. Nasz „pałac" jakoś się jeszcze trzyma — byle tylko nie było mocnych wiatrów...

Co słychać na szerokim świecie? Od przyjezdnych ludzi dowiedzieliśmy się, że w tym roku podobno był Zjazd Partii. Czy to prawda? Jeżeli tak, to przyślij nam jakąś gazetę, bo jak to u nas z gazetami sam dobrze wiesz".

* * *

Nie sądźcie, że to co przeczytaliście jest wytworem ponurej wyobraźni autora. Autentyczność podanych zjawisk można sprawdzić. Oto adres:

wieś: WERESZYN
poczta: MIRCZE
gmina: DOŁHOBYCZÓW
powiat: HRUBIESZÓW
województwo: LUBLIN

* * *

W całej sprawie najbardziej ponure jednak jest to, że różne podane i niepodane powyżej fakty — na skutek skarg i próśb zainteresowanych — trafiły jeszcze w 1953 roku do wiadomości:

— Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie

— Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie

— Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie

— Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie,

a jak wynika z naszych informacji nie przyczyniły się one do zmiany ponurej sytuacji w Wereszynie.

Czyżby i do tych instancji nie dotarły żadne gazety z materiałami z II Zjazdu PZPR!?

GEM.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 24 czerwca 1954 roku (czwartek)

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 15.05, Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55 — 8.00 Muzyka baletowa, 9.00 Muzyka rozrywkowa, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Utwory kompozytorów polskich w wykonaniu Orkiestry Rozgł. Szczecińskiej PR pod dyr. Władysława Górzyńskiego, 14.10 Dla klas I—II słuchowisko pt. „Uroczysty dzień" wg opow. Szwarca „Uczennica I klasy", 14.30 Dla klas V, VI, VII audycja słowno-muzyczna pt. „Diamentowa góra", 15.00 Radiowy Klub Racjonalizatorów, 15.15 Pieśni i Duety Kompozytorów rosyjskich. Wykonawcy: Helena Warpechowska — sopran, Tomasz Dąbrowski — tenor, 15.40 „Swojskie melodie" — w wykonaniu Zespołu Harmonistów, 16.00 Muzyka rozrywkowa, 16.40 Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR pod dyr. Edmunda Kajdasza w progr.: „Bułgarskie pieśni ludowe", 17.00 Dla dzieci słuchowisko Jana Brzechwy pt. „Za króla Jelonka", 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Na sportowej fali", 18.20 Z cyklu: „Mistrz wie sceny operowej" Enrico Caruso—tenor, 18.50 „Meloman" Pogadanka przyrodnicza dr Jana Zabińskiego, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja poetycka „Czerwcowy kiosk", 19.45 Kompozytor tygodnia Antonio Vivaldi, 20.20 „Szklany człowiek" powiastka J. Lama radiof. M. Kpmorowskiej, reżys. M. Meliny, 21.50 Muzyka taneczna, 22.20 „Na rafach Nidingen" odc. opow. adama Janusza Meissnera, 22.40 „Z naszych fal koncertowych", 23.20 Koncert solistów.

Naród Gwatemali walczy w obronie swej niepodległości

Wojska rządowe gromią bandy napastnicze

NOWY JORK. Jak donosi agencja AP, minister spraw zagranicznych Gwatemali Toriello przesłał do Rady Bezpieczeństwa depeszę, w której oznajmił, że armia gwatemalska przystąpiła do akcji przeciwko agresorom.

Jednocześnie władze Gwatemali ogłosiły szereg komunikatów, z których wynika, że armia gwatemalska stoczyła pierwsze potyczki z oddziałami wojsk interwencyjnych. **Jeden z komunikatów stwierdza, że „podjęta została szeroka kontrofensywa przeciwko wojskom agresorów". Pierwsze starcia miały miejsce w pobliżu miasta Gualan. Jak stwierdza komunikat, wojska agresorów zostały zmuszone do odwrotu. Komunikat wyjaśnia następnie, że dotychczas armia gwatemalska nie atakowała nieprzyjaciela pragnąc uniknąć incydentów granicznych, które mogłyby spowodować rozszerzenie wojny.**

Inny komunikat rządu gwatemalskiego podaje, że po krótkiej walce wzięty został do niewoli statek „Siesta" wiozący duży ładunek broni i amunicji. Statek ten pochodzący z Hondurasu opanowany został przez wojska gwatemalskie w rejonie portu Barrios.

NOWY JORK. **Jak wynika z doniesień korespondentów dzienników amerykańskich i agencji prasowych z Gwatemali, Hondurasu i Meksyku — wojska rządowe rozgromiły w wielu miejscowościach uzbrojone bandy, które wtargnęły do Gwatemali.**

Agencja United Press podaje, powołując się na gwatemalską rozgłośnię rządową, że wojska prezydenta Arbenza odniosły zwycięstwo w czterech punktach — koło Gualan, Puerto Barrios, Bananera i Chiquimula. Komunikat rządu gwatemalskiego podkreśla, że „nieprzyjaciel poniósł, znaczne straty" oraz że „zdobyto wiele broni, amunicji, samochodów i innego sprzętu wojennego".

Pod Gualan leżącym w odległości 120 km na południowy-wschód od stolicy Gwatemali, na linii kolejowej łączącej stolicę z Puerto Barrios wojska rządowe rozgromiły bandy interwentów przy użyciu artylerii i miotaczy min.

Pod Bananera — miastem oddalonym o 40 km od Puerto Barrios wojska rządowe likwidują kilka otoczonych grup interwentów.

NOWY JORK. **Delegat Gwatemali w Organizacji Narodów Zjednoczonych dr Castillo Arriola wystosował w dniu 22 czerwca nowe pismo do Rady Bezpieczeństwa.**

W piśmie tym dr Arriola zawiadamia Radę Bezpieczeństwa że uchwała Rady z 20 czerwca przewidująca, że działaniom wojennym w Gwatemali ma być położony kres, nie została wykonana. W związku z tym Gwatemala zwraca się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o podjęcie kroków niezbędnych do wcielenia w życie jej uchwały.

Protesty narodów całego świata

NOWY JORK. Jak donosi dziennik „Daily Worker" z m. Meksyku, przywódca Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej — Lombardo Toledano wezwał narody wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej do udzielenia poparcia rządowi Gwatemali. Lombardo Toledano potępił interwencję przeciwko Gwatemali i scharakteryzował ją jako dążenie rządu Stanów Zjednoczonych do obalenia rękami swych najmitów najbardziej demokratycznego rządu Ameryki Łacińskiej.

★

NOWY JORK. Jak donosi prasa, wraz z całym społeczeństwem Argentyny protestują przeciwko napaści zbrojnej na Gwatemalę studenci argentyńskich wyższych uczelni. 21 bm. odbył się wiec protestacyjny studentów uniwersytetu w Buenos Aires. Pochód studentów przeszedł ulicami miasta. Uczestnicy manifestacji dawali wyraz swej solidarności z narodem gwatemalskim i domagali się niezwłocznego położenia kresu agresji przeciwko Gwatemali. Studenci wznosili okrzyki **„Niech żyje Gwatemala!", „Precz z Jankesami!".**

★

NOWY JORK. Jak donosi prasa, studenci i robotnicy Santiago (Chile) wybili szyby w oknach redakcji dziennika „El Mercurio", który podał w fałszywym świetle stanowisko zajęte przez Związek Radziecki w Radzie Bezpieczeństwa w czasie dyskusji nad sprawą Gwatemali.

Studenci uniwersytetu w Guayaquil (Ekwador) zorganizowali wiec w obronie Gwatemali. Studenci Kuby wybrali prezydenta Gwatemali Arbenza honorowym przewodniczącym federacji studentów i przygotowują demonstrację w obronie Gwatemali mimo zakazu policji. Grupa studentów Panamy w dniu 21 bm. wywiesiła sztandar gwatemalski na placu sportowym uniwersytetu oświadczając, iż sztandar będzie wisiał, dopóki nie zakończy się agresja przeciwko Gwatemali.

★

Amerykańska Federacja Studentów w imieniu 14 tysięcy studentów krajów Ameryki Łacińskiej kształcących się w wyższych uczelniach Argentyny wystosowała ostry protest przeciwko napaści na Gwatemalę i zażądała położenia kresu agresji.

★

RZYM. Sekretariat Międzynarodowego Zrzeszenia związków zawodowych pracowników rolnych i leśnych, mający swą siedzibę w Rzymie i wchodzący w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych, przesłał depeszę protestacyjną do ONZ i wezwał organizacje pracowników rolnictwa na całym świecie do udzielenia poparcia robotnikom i chłopom gwatemalskim, walczącym o niepodległość, demokrację i pokój.

W Perugii zebrały się tysiące młodzieży włoskiej z wszystkich prowincji włoskich, by wziąć udział w wielkiej manifestacji z okazji posiedzenia Komitetu Centralnego Federacji Włoskiej Młodzieży Komunistycznej. **Uczestnicy manifestacji uchwalili odczytaną przez senatora Scoccimarro rezolucję, zawierającą wyrazy solidarności z młodzieżą gwatemalską, która z bronią w ręku walczy o niepodległość swego kraju przeciwko wojskom interwencyjnym uzbrojonym przez Stany Zjednoczone.**

Obrady Europejskiej Konferencji Zw. Zaw.

Narody domagają się zakazu broni masowej zagłady i pokojowego zastosowania energii atomowej

BERLIN. 21 bm. na posiedzeniu przedpołudniowym Europejskiej Konferencji Związków Zawodowych toczyła się dyskusja nad referatem sekretarza generalnego ŚFZZ Louis Saillant.

Delegaci związków zawodowych Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Węgier zapoznali uczestników konferencji z sukcesami mas pracujących tych krajów w dziedzinie ich pokojowego rozwoju i w walce o pokój, przeciwko utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej", która stanowi groźbę dla wszystkich narodów Europy.

Delegaci mas pracujących Austrii, Niemiec zach., Holandii, Belgii, Norwegii i Danii poświęcili swe przemówienia walce narodów tych krajów przeciwko planom wojennym imperialistów, o pokój i przyjaźń między narodami europejskimi, o poprawę warunków bytu ludzi pracy.

Po przemówieniu przedstawicielki Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Oświaty M. Marchand (Chile), głos zabrał powitany hucznymi oklaskami reprezentant Powszechnej Konfederacji Pracy Gwatemali, Guerra, który omówił dokonaną w tych dniach agresję sił imperialistycznych przeciwko Gwatemali.

Na zakończenie posiedzenia przedpołudniowego, uczestnicy Konferencji uchwalili jednomyślnie tekst depeszy do Powszechnej Konfederacji Pracy Gwatemali.

Depesza stwierdza, że Konferencja w imieniu Związków Zawodowych i mas pracujących krajów Europy wyraża protest wobec agresji przeciwko narodowi gwatemalskiemu.

Wyrażając opinię mas pracujących Europy, uczestnicy Konferencji zapewniają naród gwatemalski o swojej gorącej sympatii i solidarności oraz życzą mu sukcesu w walce o niezawisłość narodową.

Żądamy — głosi w zakończeniu depesza — niezwłocznego zaprzestania agresji.

21 bm. na posiedzeniu popołudniowym przemawiała przedstawicielka Polski, Zofia Wasilkowska, która stwierdziła, że naród polski jest jak najżywotniej zainteresowany sprawą zapewnienia pokojowej przyszłości Europy i gotów jest udzielić jak najdalej idącego poparcia każdej inicjatywie, która zmierza do tego celu.

Naród nasz jest zdania, — oświadczyła mówczyni — że zdobycze nauki powinny służyć sprawie pokoju i postępu, a nie sprawie zniszczenia i śmierci. Dlatego też solidaryzujemy się w pełni z żądaniami wszystkich ludzi dobrej woli domagających się zakazu wszelkiej broni masowej zagłady.

Apel do robotników całego świata

BERLIN. Uczestnicy konferencji związków zawodowych wszystkich krajów Europy uchwalili jednomyślnie apel do robotników całego świata, w którym czytamy m. in.:

Wzywamy ludzi pracy, działaczy związkowych w Europie i na całym świecie — bez względu na ich przynależność związkową, bez względu na to czy są zorganizowani, by przy jak najszerszym, masowym udziale stanęli do walki:

o natychmiastowe zaprzestanie doświadczeń z bombami atomowymi i wodorowymi;

o zobowiązanie wielkich mocarstw posiadających tę broń, by w żadnym wypadku nie stosowały jej.

Te pierwsze kroki stworzą przyjazną atmosferę i utorują drogę do osiągnięcia celu mas pracujących i narodów — do zakazu broni atomowej i wodorowej, do międzynarodowej współpracy o pokojowe zastosowanie energii atomowej.

Zjednoczone w zdecydowanej i odważnej akcji, masy pracujące świata mogą i muszą odegrać decydującą rolę w ocaleniu cywilizacji i pokoju.

Posiedzenie konferencji genewskiej

GENEWA. We wtorek po południu pod przewodnictwem delegata radzieckiego, ambasadora Nowikowa odbyło się kolejne posiedzenie w ścisłym gronie, poświęcone zagadnieniu Indochin.

Jak informują w kołach dziennikarskich, głównym przedmiotem wtorkowych obrad była sprawa składu i funkcji komisji nadzorczej państw neutralnych oraz stosunku między komisją państw neutralnych a komisją mieszaną.

Rozmowa min. Czou En-laia z szefem delegacji Laosu

GENEWA. Szef delegacji Laosu na konferencję genewską Sananikon złożył 21 czerwca wizytę ministrowi spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laiowi i odbył z nim przeszło godzinną rozmowę.

Mendes-France spotka się z Czou En-laiem

PARYŻ. Agencja France Presse donosi, że we wtorek po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera Mendes-France'a pierwsze posiedzenie nowego rządu francuskiego.

Po tym posiedzeniu podano oficjalnie do wiadomości, że wieczorem **premier Mendes-France udaje się do Berna, gdzie w dniu 23 czerwca spotka się w ambasadzie francuskiej z premierem Państwowej Rady Administracyjnej i ministrem spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-laiem.**

Czou En-lai uda się do Indii

PEKIN. Agencja Sinhua donosi, że premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai uda się — na zaproszenie premiera Indii, Nehru — do New Delhi. Wizyta jego potrwa trzy dni.

Premier Czou En-lai opuszcza Genewę 23 czerwca wieczorem specjalnym samolotem hinduskiej linii lotniczej.

Przyjęcie w Berlinie na cześć delegacji KRL-D

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, minister spraw zagranicznych i wicepremier NRD dr Lothar Bolz wydał 21 bm. przyjęcie z okazji pobytu w NRD delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej z ministrem spraw zagranicznych Nam Irem na czele. Na przyjęciu obecni byli: premier Otto Grotewohl, wicepremier Walter Ulbricht i inni członkowie rządu, Biura Politycznego i KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

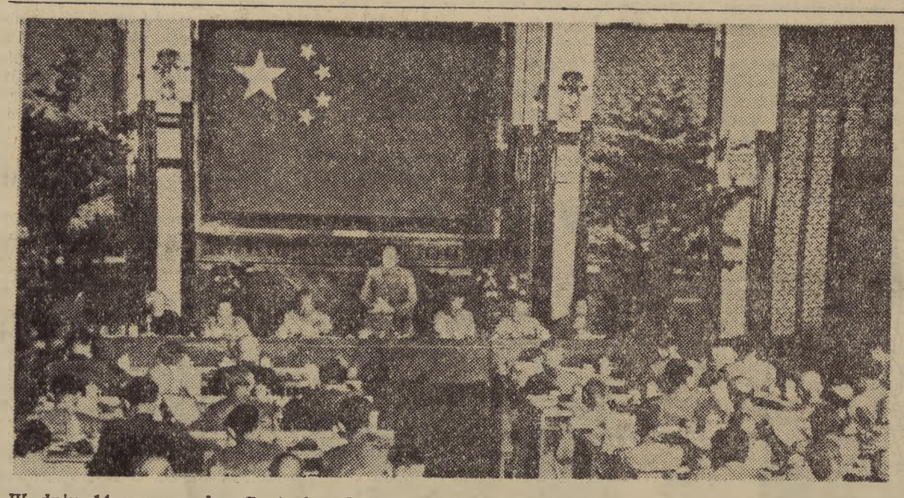

W dniu 14 czerwca br. Centralna Ludowa Rada Rządowa jednomyślnie uchwaliła „Projekt Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej".
Na zdjęciu: przewodniczący Centralnej Ludowej Rady Rządowej — Mao Tse-tung — otwiera 30 posiedzenie Rady, na którym uchwalono projekt Konstytucji. Foto — CAF

Odpowiedzialność za agresję przeciwko Gwatemali spada na USA

Z artykułu dziennika „Prawda"

MOSKWA. W „Prawdzie" z dnia 22 bm. ukazał się artykuł „Obserwatora" pt. „Odpowiedzialność za agresję przeciwko Gwatemali spada na Stany Zjednoczone", w którym autor pisze m. in.:

Bez względu na wykręty dyplomatów amerykańskich i wypaczanie faktów przez ich propagandzistów, cały świat widzi, że zbrojny napad na Gwatemalę był inspirowany, przygotowany i przeprowadzony przez amerykańskie koła rządzące rękami ich najemnych band. Na kilka dni przed wtargnięciem tych zbrojnych band do Gwatemali prasa amerykańska rozdmuchiwała prowokacyjne pogłoski o rzekomym „buncie" w armii gwatemalskiej.

Wkrótce okazało się, że było to złośliwym i rozmyślnym kłamstwem.

Podając szereg faktów, autor podkreśla, że bazy interwentów znajdują się w Hondurasie i Nikaragui, sami zaś interwenci otrzymują pieniądze i broń od Amerykanów i — jak oświadczył korespondentowi „New York Times" „główny przedstawiciel dla spraw informacji" sił interwencyjnych, niejaki Portillo — siły te czerpią „nadzieję i optymizm" z polityki amerykańskiej.

W świetle bezsprzecznych faktów — pisze dalej autor — jakże niezręczne są próby przedstawiciela USA Lodge'a, który w Radzie Bezpieczeństwa usiłuje przedstawić wypadki w Gwatemali jako... „powstanie". Światowa opinia publiczna doszła już do wniosku, że interwencja w Gwatemali jest dziełem agresywnych sił Stanów Zjednoczonych i ma na celu obalenie ustanowionego przez naród gwatemalski ustroju.

Agresja przeciwko Gwatemali — stwierdza „Prawda" — wywołała oburzenie we wszystkich krajach świata. Narody widzą w niej nie tylko groźbę dla bezpieczeństwa krajów Ameryki Południowej, lecz również groźbę dla bezpieczeństwa międzynarodowego. We wszystkich krajach szerzy się ruch protestu przeciwko napaści na Gwatemalę.

Przed opinią publiczną całego świata — pisze w zakończeniu „Prawda" — amerykańskie koła rządzące występują jako agresorzy przeciwko narodowi małej Gwatemali. Agresorzy ci nie unikną odpowiedzialności za popełnioną w stosunku do Gwatemali zbrodnię, za rozmyślne zaostrzenie międzynarodowego napięcia, za rozpętanie zbrodniczej wojny w tym rejonie kuli ziemskiej.

Z obrad Międzynarodowej Konferencji w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego

Doniosłe propozycje delegacji hinduskiej

SZTOKHOLM. 21 bm. na Międzynarodowej Konferencji na rzecz osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych obradowały sekcje, na których omawiano problemy polityczne, ekonomiczne i kulturalne.

Delegacja hinduska urządziła 21 bm. konferencję prasową dla przedstawicieli prasy szwedzkiej i zagranicznej, na której rozdano obecnym tekst oświadczenia delegacji hiduskiej, które zawiera następujące propozycje:

1) Niezwłoczne przerwanie ognia w Indochinach i uznanie prawa narodów Indochin do uzyskania wolności bez ingerencji ze strony rządu francuskiego.

2) Układ w sprawie trwałego pokoju w Korei, który by zapewnił wycofanie obcych wojsk z Korei, i dałby narodowi koreańskiemu swobodę rozstrzygania kwestii jego przyszłości.

3) Zakaz wszelkich rodzajów broni atomowej i termojądrowej oraz wszystkich rodzajów broni masowej zagłady.

4) Stopniowe i proporcjonalne rozbrojenie przy czym należy dążyć do możliwie całkowitego rozbrojenia.

5) Wznowienie rokowań między czterema wielkimi mocarstwami w celu rozwiązania kwestii niemieckiej w drodze pokojowej, by zapewnić utworzenie zjednoczonych Niemiec, całkowicie niepodległych i mających swobodę rozstrzygania kwestii swego ustroju politycznego i ekonomicznego.

6) Rozwijanie ścisłych stosunków kulturalnych i ekonomicznych między różnymi krajami, by znieść bariery i zakazy istniejące obecnie.

7) Udział Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ bez czego — jak oświadczył premier Indii Nehru — nie można rozwiązać żadnego problemu w Azji ani nigdzie na świecie.

Rozmowy o polityce

Wczoraj do redakcji przyszedł mój przyjaciel. Interesuje się polityką, często więc do mnie zagląda, aby sobie — jak mówi — pogadać od serca. Zawsze spokojny, wczoraj od razu na pierwszy rzut oka można było spostrzec, że jest zdenerwowany. Spytałem go:

— A to dlaczego? Zawsze taki spokojny...

— To przez kolegę. Porządny nawet chłopak, nie można powiedzieć. Pracuje sumiennie, społecznie nawet się udziela, uczynny — tylko — ma jeden feler.

— Jaki feler?

— Pasjami lubi się spierać. Gdzieś tam coś posłyszy i zaraz powtarza jak papuga, a później spieraj się z nim, człowieku. A ja nie zawsze potrafię go przekonać. Wiem, że nie ma racji, czuję to, ale jak mu wytłumaczyć — nie wiem.

— A o co Wam poszło w Waszym sporze? Co takiego ten Twój kolega powiedział?

— Zaczęło się od neutralności.

— Od neutralności?

—A żebyś wiedział. Przychodzi ten mój kolega i tak mówi: Jak masz sympatię do kogoś, to czy możesz być w stosunku do tej osoby neutralny? Namyśliłem się i powiadam: „Jak się kogoś bardzo lubi, to chyba trudno". A on wówczas do mnie triumfująco: „A to tak. — A w Korei to jak? Mamy przecież sympatie do Ludowej Korei. A twierdzimy, że jesteśmy neutralni. Coś z tym nie w porządku".

Zatkało mnie po prostu i mówię: „Znów słuchałeś jakichś wrogich plotek".

— A co on na to?

—Obraził się i mówi: Wiesz, że tak nie jest. A to, że mi wymyślasz, to tylko dowód, że nie masz racji i brak Ci rzeczowych argumentów.

—No i miał słuszność. Sam przecież powiedziałeś, że ten Twój kolega to uczciwy człowiek. Więc po co mu zaraz wymyślasz? Czy nie lepiej rozsądnie wytłumaczyć?

— Ba, lepiej. Ale żebym ja to potrafił. Ja sam to czuję, że z tą neutralnością, to coś nie tak jak on przedstawił. Ale argumentów mi brak.

No, to zastanówmy się razem. Co właściwie oznacza słowo „neutralny"?

Hm, taki obojętny, co go to nic nie obchodzi.

Może w potocznym zrozumieniu tego słowa. Ale w dyplomacji słowo neutralny oznacza określone pojęcie. Na przykład w układzie o rozejmie w Korei jest wyjaśnione, że pod słowami kraje neutralne rozumie się kraje nie biorące udziału w wojnie koreańskiej.

Czyli Polska jest krajem neutralnym, bo nie bierze udziału w konflikcie?

Oczywiście. I to — uznały nawet Stany Zjednoczone, zgadzając się na kandydaturę Polski do Komisji Państw Neutralnych w Korei. Ale teraz, ponieważ Amerykanie chcieliby uzbroić Koreę południową, dalsze istnienie tej komisji jest nie na rękę Amerykanom i przy okazji chcieliby oni również nie dopuścić do utworzenia podobnej komisji w Indochinach. Oskarżyli więc nas, że nie możemy być neutralni, bo sympatyzujemy z komunizmem. Tak argumentują, ale co taka argumentacja warta. My jesteśmy zwolennikami komunizmu, a na przykład Szwecja czy Szwajcaria, które są razem z nami w komisji koreańskiej są zwolennikami kapitalizmu. Przy takim amerykańskim pojmowaniu neutralności nie ma w ogóle neutralnych krajów na świecie.

— Żebym to wyjaśnił mu od razu, nie doszłoby do kłótni. Ale pozwól, że ja się postawię w miejscu mego sceptycznego kolegi. — No, dobrze — mógłby on powiedzieć — ale czy sympatie Polski do Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej nie wpływają na sposób wykonywania zadań postawionych Komisji Państw Neutralnych?

— Dobrze, spróbujmy odpowiedzieć i na to pytanie. Na czym polegają funkcje komisji neutralnych?

— No, na przestrzeganiu warunków rozejmu.

— Słusznie. A przecież warunki rozejmu uzgodnione zostały przez obydwie strony walczące.

— No tak.

— A więc i przestrzeganie tych warunków leży w interesie obydwu stron. Oczywiście jeżeli obydwie strony tego pragną.

— Jasne.

— Z tego prosty wniosek, że właśnie przez skrupulatne wykonywanie obowiązków komisji państw neutralnych w sprawie wykonania warunków rozejmu Polska działa w interesie zarówno Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, jak i w interesie pokoju światowego. Nie ma tutaj żadnej sprzeczności między naszymi sympatiami, a naszym obowiązkiem.

— Przekonałeś i mnie. Jestem pewien, że tymi argumentami przekonam także swego kolegę. Zrobię to zresztą jutro z samego rana. Tylko, wiesz, nasz spór zaczął się od neutralności, ale nie skończył się na tym.

— A o co jeszcze Wam poszło?

— Poszło nam o jeszcze jedną sprawę. Dlaczego ta konferencja w Genewie trwa tak długo, już drugi miesiąc?

— Dyskusja jeszcze nigdy nikomu nie zaszkodziła. Ale czy to jest taka sprawa, żeby od razu się pokłócić?

— Widzisz, z tym moim kolegą, to zawsze taki kłopot. Zaczniemy od najniewinniejszej rzeczy i on coś takiego powie, że zaraz do kłótni dochodzi.

— Co on takiego zatem powiedział?

— Ta konferencja w Genewie przeciąga się dlatego — powiada — że jest to nam na rękę. Wietnamczycy — powiada — biją tych drani kolonizatorów, są silniejsi, zwyciężają — to po co przerwać działania wojenne? Lepiej więc dyskutować jak najdłużej o rozejmie, a tymczasem wyzwolić jak największy obszar kraju.

— A coś ty mu na to odpowiedział? Przecież wydawałoby się, że nie jest to pozbawione sensu?

— Co też mówisz? Chyba ze mnie żartujesz. Przecież pamiętam, że Ho Szi Min pierwszy zaproponował natychmiastowy rozejm i to nawet przed zwycięstwem pod Dien Bien Fu. Tak jak ja to rozumiem, to przede wszystkim zależy na zakończeniu wojny, najważniejsze jest to — aby przestała się lać krew ludzka.

— Nie oburzaj się. Ja rzeczywiście myślę w tym wypadku tak jak Ty. Ale jeśli powiedziałem, że uwaga Twojego kolegi wydaje się nie pozbawiona sensu, to po to tylko, żeby dowiedzieć się jakich argumentów użyłeś dla przekonania go o niesłuszności tego poglądu?

— Jakich argumentów? No, powiedziałem mu to samo, co Tobie przed chwilą.

— Czyli powiedziałeś, że się myli. Ale czyś mu wyjaśnił dlaczego?

— A jak mu to miałem wyjaśnić?

— Przede wszystkim — spokojnie. Widzisz przyjacielu, można mieć wiele wątpliwości, sam je masz często, ale droga do wyjaśnienia tych wątpliwości prowadzi tylko przez rzeczową argumentację. I na pewno gdybyś się zastanowił, sięgnąłbyś sam do tych rzeczowych argumentów, których jest pod dostatkiem.

— Przyznam się, że nie wiem o jakie argumenty Ci chodzi. Ja wiem tylko tyle, że konferencję genewską przewlekają Amerykanie i rząd francuski — nie chcą się zgodzić na rozsądne propozycje naszej strony.

— Otóż to. Właśnie te rozsądne jak mówisz, kompromisowe propozycje przedłożone przez Związek Radziecki i Chińską Republikę Ludową dowodzą najlepiej, komu zależy na jak najszybszym osiągnięciu porozumienia, a kto się temu przeciwstawia. Trzeba było zapytać swego kolegi, jakie to konkretne propozycje przedstawiły Stany Zjednoczone lub Francja w ciągu siedmiu tygodni trwania konferencji?

— Żadne.

— Tak, żadne. Bo propozycje francuskie czy propozycje Korei południowej były tak nierealne, tak mało miały wspólnego z rzeczywistością, że nawet Anglia nie zawsze popiera je w pełni.

Bidault chciałby po prostu dyktować warunki narodowi wietnamskiemu, jako zwycięzca. Jego propozycje nie uwzględniają zasadniczej rzeczy a mianowicie, że narody Indochin, które od lat już walczą o wolność i osiągnęły poważne sukcesy, nie zgodzą się nigdy na ponowną niewolę kolonialną. W propozycjach Bidault nie ma ani słowa o przyznaniu narodom Indochin pełnej, bezwarunkowej niezależności.

Jeśli chodzi o problem koreański, to mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim delegacja USA dążą do tego, by podporządkować Koreę północną reżimowi lisynmanowskiemu. I w tym kierunku idą ich propozycje. Dlatego są nierealne i nie do przyjęcia. Na tym polega cały plan amerykańsko-francuski, nie przedstawiać żadnych konkretnych, możliwych do przyjęcia propozycji, storpedować w ten sposób rokowania pokojowe.

— To po co w takim razie delegacje ich w ogóle przyjechały do Genewy?

— Bo ani rząd francuski ani rząd amerykański nie mogły wprost odmówić podjęcia rokowań. Zbyt silny jest wobec nich nacisk opinii publicznej. I już sam fakt, że toczą się rokowania i nie zostały dotąd zerwane, jest naszym zwycięstwem. Ale będąc już w Genewie delegacje USA i Francji starają się uniknąć jakiegokolwiek porozumienia, aby móc później powiedzieć: „Chcieliśmy się dogadać z komunistami, ale okazało się to niemożliwe". I wobec tego...

— I wobec tego nowa awantura wojenna.

— Tak. To jest cel tego chytrego planu. I co znamienne, niektóre na Zachodzie pisma, te o mniejszym nakładzie, dla wtajemniczonych, nie owijają tego wcale w bawełnę.

— Czy masz może takie pismo tutaj pod ręką?

— Owszem. O, proszę — to jest angielski tygodnik, związany z kołami proamerykańskimi **„The Economist"**. W artykule wstępnym „Economist" pisze: **„Jeśli konferencja zakończy się niepowodzeniem, to opinia publiczna z większym zaufaniem i spokojniejszym sumieniem poprze te wojskowe środki, jakie będą konieczne".** I dalej **„w ten sposób** — tj. przez przedłużanie konferencji i odmowę przedstawienia konkretnych propozycji — **opinia zostanie przygotowana dla tego rodzaju zaangażowania się w konflikcie indochińskim, o którym nie można było myśleć kilka tygodni temu".** No, co sądzisz o tej tak cynicznej wypowiedzi?

— Co sądzę? Że w cyniźmie te pismaki biją wszystkie rekordy. Ale to mu otworzy oczy.

— O kim mówisz?

— No, o moim koledze. Nie wie dlaczego naprawdę konferencja genewska trwa tak długo. W Genewie amerykańscy dyplomaci mówią — a u siebie w domu, w Waszyngtonie, generałowie przygotowują kroki wojenne. Czytałem o tej konferencji generałów w Waszyngtonie. Teraz widzę, jak to wszystko pasuje do siebie. Z jednej strony nie chcą rokowań, a z drugiej brakiem wyników w Genewie chcieliby się posłużyć dla rozpętania wojny. Oj, chytre to, chytre...

— Ale i najbardziej chytry Dulles wpada czasem we własne sidła. I tak też jest w tym wypadku. Chociaż prasa zachodnia stara się ukryć lub wypacza radzieckie i chińskie propozycje kompromisowe, siła tych propozycji, siła wypływająca z realnej oceny sytuacji jest tak ogromna, że teraz dzienniki zachodnie stwierdzają, pozwolisz, że przeczytam: **„niesposób przerwać konferencji w Genewie bez narażenia się na zarzut, że to nie komuniści, lecz Zachód jest winny zerwania rokowań".**

— A z jakiej gazety to czytasz?

— To dla odmiany dziennik francuski, ale również związany z kołami amerykańskimi **„Figaro".**

— To też nie byle jacy cynicy. Ale teraz jak spotkam mego kolegę, to przeprowadzę z nim dyskusję rzeczowo i spokojnie.

— A nie zapomnij dać znać jak ona się potoczyła. Mam nadzieję, że obejdzie się bez sporów.

TOMASZ ATKINS

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Kolarze biją rekordy Polski

MOSKWA. **W Tule zakończyły się 2-dniowe zawody kolarskie na torze z udziałem zespołów Polski, Rumunii i ZSRR. W drugim dniu rozegrano wyścig na 1000 m ze startu zatrzymanego oraz drużynowy wyścig na 4 km.**

Jak już podawaliśmy w wyścigu sprinterów **Wargaszkin (ZSRR) pobił rekord świata wynikiem 1.10.2.** Bardzo dobrze wypadli również kolarze polscy. Startujący jako pierwszy **Grundmann poprawił o 2 sek. rekord Polski, uzyskując czas 1.14,2 a Marchwiński uzyskał również wynik lepszy od starego rekordu 1.15,9.**

W wyścigu drużynowym na 4 km. **Polska pokonała Rumunię, uzyskując czas 5 min. co jest też nowym rekordem Polski. Rumuni uzyskali 5.00,7. W finale ZSRR — Polska, zwyciężyła drużyna radziecka, bijąc wynikiem 4.49,6 swój rekord krajowy.**

W ogólnej punktacji zawodów pierwsze miejsce zajął ZSRR przed Polską i Rumunią.

Śliwa nadal na trzeciej pozycji

PRAGA. **W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju szachowego w Pradze rozegrano 16 runde, w której Polak Śliwa odłożył partię z Rumunem Ciocaltea. Inne wyniki: Balanel pokonał Szabo, Kluger wygrał z Basyouni, Olafson pokonał Solina, a Filip — Pedersena. Zremisowali: Pachman ze Stahlbergiem, Lundin z Uhlmanem i Koskinen z Palmassonem.**

Po 16 rundach prowadzi nadal Pachman CSR — 12,5 pkt., przed Szabo Węgry 11(1) pkt. i Śliwą 10,5 (1) pkt. Dalsze miejsca zajmują: Filip CSR i Olafson Islandia — po 10 pkt. oraz Stahlberg Szwecja i Kluger Węgry — po 9,5 (1).

Puskas poważnie kontuzjowany

BUDAPESZT. Węgierska opinia publiczna z wielkim oburzeniem przyjęła wiadomość o kontuzji Puskasa w meczu Węgry — Niemcy zach. na mistrzostwach świata w Szwajcarii. Po badaniach lekarskich okazało się, że kontuzja doskonałego piłkarza jest poważniejsza niż początkowo przypuszczano. **Jak wiadomo, Puskas został ordynarnie kopnięty przez pomocnika drużyny Niemiec zach. — Liebricha, który na tym meczu „wyróżnił się" niezwykle brutalną grą.**

Kierownik drużyny węgierskiej w oświadczeniu opublikowanym w węgierskim **„Nepsport"** ubolewa nad tym, że znakomity kapitan drużyny węgierskiej został pozbawiony możności walki oraz oskarża Liebricha o systematyczne łamanie zasad etyki sportowej w tym meczu.

Przedstawiciel Niemieckiego Związku Piłkarskiego Hans Koerfer usiłując **„usprawiedliwić"** brutalny wybryk Liebricha stwierdza, że **„ten sposób gry jest w ogóle charakterystyczny dla Liebricha"** i dodaje, że **„obrona niemiecka straciła głowę wobec doskonałej gry ataku węgierskiego i dlatego nastąpił ten godny ubolewania wypadek".**

Centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących **„Szabad Nep"** stwierdza w artykule redakcyjnym: **„Jest niedopuszczalne, aby sportowa atmosfera mistrzostw świata była zagrożona ordynarnymi i gangsterskimi metodami niektórych graczy. Drużyna węgierska z honorem i całkowitym przestrzeganiem etyki sportowej walczy o mistrzostwo świata i otacza szacunkiem podobnie walczących przeciwników, lecz ma prawo żądać dotrzymania tych zasad przez innych oraz żądać ochrony swoich graczy".**

Sukces strzelców ZSRR w strzelaniu z KBKS 1

22 bm. w drugim dniu trójmeczu strzeleckiego ZSRR — CSR — Polska odbyły się strzelania z karabinka sportowego dowolnego — kbks 1.

W konkurencji tej triumfowali zawodnicy ZSRR, którzy zajęli 7 czołowych miejsc, a drużynowo znacznie przewyższyli zespół Czechosłowacji.

Polacy, którzy startowali jedynie w konkurencji indywidualnej, wypadli słabo. Pierwszym z Polaków był **Wasilewski**, który z wynikiem 1090 pkt. znalazł się na 9 miejscu w ogólnej klasyfikacji. Z pozostałych dwóch Polaków Wyszyński był 14, a Pazdej — 17 (ostatni).

Drużyna radziecka była bardzo wyrównana. Pierwszy w klasyfikacji indywidualnej **Awiłow** uzyskał z trzech postaw 1167 pkt., drugi — **Bogdanow** (mistrz olimpijski) miał 1165 pkt., trzeci z kolei — **Pierebierin** — 1164 pkt., a następnie — **Borysow** — 1163 i **Łuzin** — 1162 pkt.

Pierwszy z Czechosłowaków — **Proft** był ósmy mając 1101 pkt. **Proft wynikiem tym pobił rekord CSR.**

W klasyfikacji drużynowej zespół ZSRR uzyskał 5817 pkt., a czechosłowacki — 5311 pkt.

W czwartek 24 bm. rozpoczną się na Bielanach strzelania śrutowe.

Szachiści radzieccy prowadzą z USA 13:6

NOWY JORK. **W trzeciej rundzie spotkania szachowego ZSRR — USA Petrosian (ZSRR) wygrał z Bisquier, Keres (ZSRR) zwyciężył Kovitsa który zastąpił Paveya. Awerbach (ZSRR) przegrał z Byrne, a Tajmanow (ZSRR) zremisował z Evensem. Partia Smysłow — Reshewsky została odłożona.**

Po trzech rundach przy jednej partii odłożonej prowadzi ZSRR 13:6.

Australijczyk Landy ustanawia dwa rekordy świata

HELSINKI. Australijczyk **Landy**, który — jak już donosiliśmy — pobił w Turku rekord świata w biegu na 1 milę (3.58,0) i na 1500 m (3.41,8) jest drugim biegaczem na świecie, który na dystansie 1 mili (1609 m) uzyskał czas poniżej 4 min. Półtora miesiąca temu poniżej 4 min zszedł po raz pierwszy Anglik Bannister (4.59,4), którego wynik został niedawno uznany jako rekord świata. Na zawodach w Turku Landy pokonał Anglika Chataway'a — 4.04,4.

Indonezyjska delegacja rządowa wyjechała do Hagi

Indonezja żąda suwerenności

HAGA. 22 bm. indonezyjska delegacja rządowa z ministrem spraw zagranicznych Sunarżo na czele udała się samolotem do Hagi, gdzie przeprowadzić ma rozmowy w sprawie likwidacji Unii Holendersko - Indonezyjskiej oraz układów konferencji „okrągłego stołu", jak również w sprawie przyłączenia zachodniego Irianu (zachodnia część Nowej Gwinei) do Republiki Indonezyjskiej.

Prasa indonezyjska publikuje rezolucje wielu organizacji domagające się natychmiastowej likwidacji Unii Holendersko-Indonezyjskiej oraz anulowania specjalnych praw kolonizatorów w Indonezji.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 60. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 71 wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagran